PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 236 (2879). LUBLIN, 3 I 4 PAŹDZIERNIKA 1953 R. A Cena 20 gr.

- **Gromada Majdan Krynicki wykonała roczny plan skupu zboża**
- **Gmina Międzyrzec przoduje w pow. radzyńskim**
- **Chłopi z gm. Celejów, Wąwolnica i Karczmiska wzywają do współzawodnictwa**

Wieś lubelska realizuje zobowiązania wobec Państwa

Z całej Lubelszczyzny napływają meldunki o realizacji przez chłopów zobowiązań wobec Państwa.

Chłopi z gromady Majdan Krynicki (gm. Izbica, pow. Krasnystaw) wykonali już całkowicie roczny plan obowiązkowych dostaw zboża. W ślad za Majdanem Krynickim realizuje swój plan gromada Wólka Orłowska z tej samej gminy. Do 100 procentowego wykonania planu gromadzie tej brakuje zaledwie kilka procent.

Na czołowym miejscu w powiecie krasnostawskim pod względem skupu zboża znajduje się gmina Tarnogóra, która wykonała plan obowiązkowych dostaw zboża w około 70 proc.

Na wyróżnienie zasługuje spółdzielnia produkcyjna w Tarnogórze, która plan obowiązkowych dostaw ziemniaków wykonała w 106 proc. Obecnie spółdzielnia przeprowadza siewy jesienne.

Dość pomyślnie spłacany jest w gminie Tarnogóra podatek gruntowy. Do tej pory chłopi wpłacili przeszło połowę zaplanowanych sum.

B. Kulik
korespondent terenowy

*

Gmina Międzyrzec, pow. Radzyń Podlaski wykonała już roczny plan skupu zboża w 74%, mleka w 73%, zajmując pierwsze miejsce w powiecie. Dobrze zapowiada się akcja skupu ziemniaków, którego plan roczny zrealizowano w tej chwili prawie w 40%.

Sukcesy gminy Międzyrzec są wynikiem systematycznych starań Miejskiej Rady Narodowej i sołtysów, którzy prowadzą pracę uświadamiającą wśród chłopów.

Rezultatem dobrej pracy aktywistów z Międzyrzeca m. in.: **Adama Paluszkiewicza** ze Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy i **Jana Malczuka**, było zobowiązanie gromady Stołpno, która w dniu 22 bm. postanowiła wywiązać się w terminie do 10 października w 100% z odstaw dla państwa. Chłopi ze Stołpna wezwali do współzawodnictwa gromadę Międzyrzec.

Do tej chwili z dostaw zboża wywiązało się szereg gromad. **M. in. gromada Wysokie zrealizowała roczny plan skupu zboża w 102%, zobowiązując się przy tym do końca września dostarczyć państwu wyznaczoną jej ilość ziemniaków. Dzięki ofiarnej pracy sołtysa tej gromady sprawnie przebiegają tu również planowe dostawy żywca i mleka.**

Za wywiązanie się z dostaw niektórzy chłopi w gm. Międzyrzec zostali odznaczeni i wyróżnieni. Na przykład: **Władysław Sawczuk** z gromady Zaścianki, otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi na Dożynkach Krajowych w Szczecinie, **Zofia Zaniewicz** z gm. Międzyrzec, wyróżniona została dyplomem na otwarciu wystawy rolniczej w Radzyniu Podl., **Aniela Krasuska** z gromady Zadworne również otrzymała dyplom.

H. R.

*

Gmina Karczmiska (pow. Puławy) współzawodniczy w skupie zboża z gminami Celejów i Wąwolnica. Współzawodnictwo to spowodowało, że w jednym dniu w gminach Wąwolnica i Celejów dostawy zbiorowe przyniosły przeszło 46 ton zboża i przeszło 71 ton ziemniaków. **Przodownictwo w tej walce osiągnęła gm. Wąwolnica, skupując 26.675 kg zboża.**

W dniu masowych dostaw magazyny GS były odświętnie udekorowane, a niektóre gromady przyjeżdżały nawet z własnymi orkiestrami. Wśród aktywu organizującego zbiorowe dostawy wyróżnił się dyrektor Technikum z Klementowic oraz kierownik szkoły z tejże wsi.

Doskonale w tym dniu zdali egzamin sołtysi, organizując zbiorowe dostawy oraz stając na czele zorganizowanych transportów. W pracy nad wykonaniem zobowiązań wsi w drodze masowych dostaw wzięła udział młodzież z Technikum w Klementowicach, która później ze sztur mówkami witała nadjeżdżające kolumny furmanek.

W Wąwolnicy chłopi, którzy przyjeżdżali ze zbożem i ziemniakami masowo zaopatrywali się od ręki w artykuły przemysłowe w kioskach GS, ustawionych w tym dniu na rynku. Szczególnym popytem cieszyły się balie, wiadra, gwoździe, łańcuchy.

Wśród chłopów dostawiających w tym dniu zboże wielu było takich, którzy całkowicie wywiązali się z obowiązków wobec państwa. Należał do nich **Władysław Rodzik** z Lasu Stockiego (gm Celejów), który w 100 proc. zrealizował obowiązkowe dostawy zboża, żywca i mleka. Na wyróżnienie zasłużyli także **Kazimierz Stasiak i Kazimierz Adamczyk** z tejże gminy oraz **Mieczysław Ligęza i Edward Mędrek** z gminy Wąwolnica. Wszyscy ci chłopi wykonali plan skupu zboża w 100 proc.

W walce o pełną realizację rocznego planu skupu zboża gminy Celejów i Wąwolnica wzywają do współzawodnictwa gminę Rybitwy, Kamień, Opole Lubelskie, Godów i Szczekarków.

Zbieramy złom dla Warszawy

W celu zapewnienia rozwijającemu się przemysłowi potrzebnych surowców wtórnych, akcja zbiórki złomu zostaje przedłużona do dnia 3 października włącznie. Przez udział w akcji obywatele dają wyraz swego patriotyzmu. Wzywamy całe społeczeństwo do wzmożenia wysiłku w zbiórce złomu na budowę Warszawy.

Uwaga korespondenci!

„W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (8.X.—7.XI. 1953 r.) Redakcja organizuje wystawę gazetek, popularyzujących osiągnięcia Związku Radzieckiego, jego pomoc i przyjaźń dla Polski Ludowej.

Korespondenci powinni przyczynić się do wydawania tego rodzaju gazetek w swych zakładach pracy, powiatach, gminach i gromadach.

Gazetki, uprzednio wywieszane na swoim terenie, należy nadsyłać do Redakcji do 20 października br.

W telegraficznym skrócie

* Załogi największych w Związku Radzieckim kombinatów hutniczych — magnitogorskiego (Ural) i kuźnieckiego (Syberia) wykonały przedterminowo 9-miesięczny plan wytopu surówki. Hutnicy syberyjscy zrealizowali również pomyślnie plany produkcji stali. Wytopy surówki w obydwu kombinatach znacznie wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym.

* Agencja ADN donosi z Bonn, że opublikowano tam szereg danych, świadczących o nieustannej rozbudowie przemysłu pracującego na potrzeby wojska.

Według dotychczasowych informacji, przeszło 400 przedsiębiorstw zachodnio - niemieckich zajętych jest obecnie wytwarzaniem materiałów wojennych.

* 30 września br. rozpoczął się przed sądem okręgowym w Lipsku proces 7 agentów wywiadu amerykańskiego.

Z polecenia wywiadu amerykańskiego oskarżeni uprawiali w okresie od jesieni 1951 roku do czerwca br. szpiegostwo gospodarcze w okręgu lipskim. Oskarżeni wysyłali do obrońców pokoju listy z pogróżkami oraz usiłowali wywoływać wśród ludności niezadowolenie i zamieszki.

* Przewodniczący Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Angielsko - Radzieckiej J. Platts - Mills skierował do premiera Churchilla list wzywający go do podjęcia kroków w celu złagodzenia napięcia międzynarodowego.

* Z Bonn donoszą, że Adenauer nosi się z zamiarem utworzenia Ministerstwa Informacji o kompetencjach podobnych do kompetencji ministerstwa Goebbelsa. Oprócz „sprawowania kontroli" nad prasą i radiem, ministerstwo będzie miało prawo zamykania dzienników i czasopism oraz na otrzymać pewne „zadania z zakresu służby wywiadowczej".

Więcej zboża dla miast — więcej artykułów przemysłowych dla wsi

Coraz wydajniej pracuje w kopalniach, fabrykach, hutach polski robotnik, by zapewnić ludności wsi i miast lepsze zaopatrzenie w artykuły przemysłowe. Toteż stale wzrasta i nadal będzie rosnąć masa towarów, którą 35 tysięcy punktów sprzedaży detalicznej uspołecznionego handlu wiejskiego doprowadzą do chłopa.

W porównaniu z IV kwartałem ubiegłego roku, w ostatnich 3-ch miesiącach bieżącego roku wieś dostanie 4-krotnie więcej cementu, 2-krotnie więcej cegieł, o 9 tysięcy ton więcej wapna. Szybciej więc będą budować i remontować rolnicy pomieszczenia gospodarskie i mieszkalne. Znacznie wzrośnie zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze, pługi, łańcuchy, żelazo prętowe, gwoździe i inne artykuły przemysłowe.

Metalowiec, hutnik czy górnik rozumie, że na to, by rolnik mógł więcej zbierać, trzeba mu dostarczyć większą ilość artykułów niezbędnych do podniesienia produkcji. Ale również każdy rolnik musi w pełni zdawać sobie sprawę z tego, że produkty rolne muszą jak najszybciej drogą dostaw dla państwa dotrzeć do miast, by można było zaspokoić potrzeby klasy robotniczej, inteligencji pracującej i uczącej się młodzieży, wśród której jest tylu chłopskich synów.

Państwo ludowe pomaga chłopu rozwijać swą gospodarkę osiągać coraz większe plony. Dzięki tej stale rosnącej pomocy wieś będzie mogła żyć coraz dostatniej i coraz kulturalniej.

Za uzyskane z gospodarki dochody chłop będzie mógł lepiej niż w latach poprzednich zaopatrzyć się również i w artykuły konsumcyjne. W IV kwartale br. sklepy wiejskie otrzymają artykuły tekstylne — wartości większej o 200 milionów złotych, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Wieś otrzyma o ponad 1 milion metrów więcej tkanin wełnianych, otrzyma więcej odzieży, otrzyma więcej wyrobów skórzanych. Znacznie podniesie się też ilość dostarczanych na wieś radioaparatów, galanterii i innych artykułów konsumcyjnych.

Tak więc z miast płynąć będzie na wieś coraz większa ilość produktów przemysłowych. Ze swej strony chłopi winni w pełni i w terminie wykonać dostawy zboża, kartofli, mięsa, mleka, które służą zabezpieczeniu żywności dla miast.

Najbardziej sumienni i świadomi chłopi rozumieją, że jak najszybsza dostawa zboża dla państwa — to nie tylko ich patriotyczny obowiązek, ale również ich własny, dobrze zrozumiany interes. Toteż przed terminem wywiązują się ze swoich obowiązków. Za ich przykładem powinni iść inni. Chłopi ociągający się z dostawami przynoszą szkodę gospodarce narodowej, szkodzą całej pracującej wsi.

Każdy gospodarz, nabywając w gminnej spółdzielni towary, winien również pamiętać o tym, że wzrost zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe zależy w dużej mierze od wywiązywania się rolników z planowych dostaw artykułów rolnych. Im więcej płodów rolnych chłopi dostarczą miastu, tym większa będzie możliwość podniesienia produkcji przemysłu, tym więcej towarów dostarczą chłopu gminne spółdzielnie.

Kld.

Przyjęcie z okazji Święta Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 października br. w sali kameralnej Teatru Narodowego w Warszawie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — gen. Tseng Yung-chuan wydał przyjęcie z okazji 4-ej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Na przyjęcie przybyli: przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji społecznych oraz świata naukowego, kulturalnego i artystycznego stolicy.

Obecni byli członkowie Korpusu Dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Depesza Marszałka Rokossowskiego z okazji święta sił zbrojnych Rumunii

Minister Sił Zbrojnych
Rumuńskiej Republiki Ludowej
Generał płk. Emil BODNARAS

Bukareszt

Z okazji święta bratnich sił zbrojnych Rumuńskiej Republiki Ludowej przesyłam Wam oraz żołnierzom rumuńskich sił zbrojnych gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Życzę ludowym siłom zbrojnym narodu rumuńskiego, stojącym na straży wolności i niepodległości swojej ojczyzny, jak najlepszych osiągnięć w podnoszeniu gotowości bojowej wojska dla zabezpieczenia socjalistycznego budownictwa w swoim kraju i umocnienia światowego obozu pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

Wiceprezes Rady Ministrów
i Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Jedyna droga do pokoju

Losy pokoju światowego zależą od porozumienia między wielkimi mocarstwami. Od pokojowego uregulowania spornych zagadnień między wielkimi mocarstwami zależy sprawa osłabienia napięcia międzynarodowego, ku czemu warunki stworzyło osiągnięcie porozumienia rozejmowego w Korei.

Jaka jest droga prowadząca do tego celu, jaka jest droga prowadząca do obniżenia temperatury napięcia atmosfery międzynarodowej? Wskazał ją w imieniu rządu ZSRR szef delegacji radzieckiej na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister Wyszyński, który przedłożył ONZ propozycje zmierzające do osiągnięcia odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Wskazała ją nota radziecka do rządów Francji, Anglii i USA w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych. Konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego zajęłaby się rozpatrzeniem kroków, zmierzających do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Konferencja z udziałem ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego zajęłaby się omówieniem problemu niemieckiego.

Takie postawienie sprawy przemawia do każdego, komu leży na sercu sprawa utrwalenia pokoju i osiągnięcia odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Atmosfera osłabienia napięcia międzynarodowego jest jednym z podstawowych warunków osiągnięcia porozumienia, pokojowego uregulowania całego szeregu spornych problemów. Rzecz jasna, że w takiej atmosferze osiągnięcie porozumienia z uwzględnieniem potrzeb wszystkich zainteresowanych państw byłoby grubo łatwiejsze do zrealizowania. Rzecz jasna, że ani wyścig zbrojeń rozpętany przez USA, ani nagromadzanie zapasów różnego rodzaju broni masowej zagłady, ani zakładanie przez rząd USA w krajach Europy, Azji i Afryki baz wojennych, szczególnie licznych w pobliżu granic ZSRR i krajów demokracji ludowej, nie sprzyja stworzeniu atmosfery pomyślnej dla rokowań.

W poprzednio wystosowanych notach rząd radziecki proponował, by konferencja ministrów spraw zagranicznych zajęła się następującymi zagadnieniami: sprawa zwołania pokojowej konferencji dla omówienia sprawy traktatu pokojowego z Niemcami; sprawą utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich; sprawą złagodzenia finansowo - ekonomicznych obciążeń Niemiec, związanych z następstwami wojny.

Mocarstwa zachodnie w odpowiedzi swej ze wszystkich tych zagadnień poruszyły tylko sprawę wyborów ogólnoniemieckich, a milczeniem pominęły pozostałe zagadnienia, mające tak zasadnicze znaczenie dla sprawy pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Tego rodzaju stanowisko jest tym bardziej pozbawione podstaw, że wybory ogólnoniemieckie są sprawą, która powinna być rozstrzygnięta przez sam naród niemiecki.

Dlaczego mocarstwa zachodnie z taką uporczywością sprzeciwiają się utworzeniu tymczasowego, ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego, którego głównym zadaniem byłby udział we wszystkich pracach związanych z zawarciem traktatu pokojowego oraz przygotowanie i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich? Mocarstwa zachodnie chcą, by przeprowadzenie wyborów przekazane zostało mocarstwom okupacyjnym, co stworzyłoby możliwości wywierania presji ze strony władz obcych. Przykład adenauerowskich wyborów w Niemczech zachodnich, finansowanych przez Waszyngton i Watykan, dobitnie świadczy, w jakim to kierunku poszłaby presja mocarstw zachodnich i o jakich to wyborach myślą amerykańscy politycy. Marzą oni o powtórzeniu w Niemczech, tylko że tym razem na terytorium całych Niemiec, „wolnych" wyborów, których świadkami byliśmy przed paroma tygodniami w Trizonii. Wyborów, o których wyniku decydują monopole. Wyborów przeprowadzanych w oparciu o czołgi amerykańskich okupantów.

Naród polski jest żywotnie zainteresowany w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego, w położeniu kresu groźnego dla pokoju rozbicia Niemiec, w zlikwidowaniu adenauerowskiej bazy agresji w Niemczech zachodnich.

W pełni solidaryzujemy się ze stanowiskiem rządu radzieckiego, który wskazuje drogę do uregulowania problemu niemieckiego, do uregulowania wszystkich innych problemów międzynarodowych. (T. Gum.)

Komunikat Woj. Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR podaje do wiadomości, że w dniu 7 października 1953 r. o godz. 10 odbędzie się dwudniowe seminarium dla kierowników seminarium, dla wykładowców podstawowych kursów partyjnych i szkół politycznych z powiatów i miasta Lublina.

Obecność kierowników seminariów obowiązkowa.

Naród polski powinien zająć miejsce w Radzie Bezpieczeństwa

Oświadczenie min. Juliusza Katza-Suchego na konferencji prasowej

NOWY JORK (PAP). — Delegacja polska w ONZ zwołała konferencję prasową, na którą przybyło około 80 dziennikarzy amerykańskich i zagranicznych oraz przedstawicieli agencji prasowych. W imieniu delegacji polskiej minister Juliusz Katz-Suchy złożył na konferencji oświadczenie, które m. in. głosi:

„Delegacja polska zwołała konferencję prasową w celu zapoznania przedstawicieli prasy przy ONZ ze swym stanowiskiem wobec zbliżających się wyborów na trzy wakujące miejsca niestałych członków Rady Bezpieczeństwa.

17 września 1953 r. delegacja polska poinformowała wszystkich członków ONZ, że zamierza zgłosić kandydaturę Polski, jako przedstawiciela państw Europy Wschodniej na jedno z wakujących miejsc w Radzie Bezpieczeństwa. Postępując w ten sposób delegacja polska opierała się na osiągniętym w Londynie porozumieniu wielkich mocarstw, że 6 niestałych miejsc będzie rozdzielonych między przedstawicieli odpowiednich rejonów geograficznych, z czego jedno miejsce będzie przydzielone przedstawicielowi Europy Wschodniej".

„W ramach porozumienia londyńskiego uznane zostało powszechnie wyłączne prawo państw danego rejonu geograficznego do wysuwania swego kandydata, którego inne państwa powinny akceptować. Zgodnie z tą zasadą, Polska w wyborach popierała zawsze regionalnych kandydatów, nie wchodząc w sprawę pozycji politycznej danego państwa nawet wówczas, gdy nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z danym państwem.

Zasady porozumienia londyńskiego zostały potwierdzone w roku 1946, gdy wybrano Polskę na okres dwuletni do Rady Bezpieczeństwa, i później, gdy po zakończeniu kadencji Polski wybrano na jej miejsce Ukrainę.

Pragnę przypomnieć, że ci, którzy oponowali przeciw wyborowi Ukrainy, nigdy nie kwestionowali prawa Europy Wschodniej do miejsca wśród niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Kwestionowano jedynie, zresztą niesłusznie, wyłączne prawo państw należących do danego rejonu geograficznego do wysuwania kandydatów.

Co więcej, gdy po zakończeniu kadencji Ukrainy, Stany Zjednoczone, łamiąc porozumienie londyńskie, wysunęły kandydaturę Jugosławii, podkreślały one, że Jugosławia geograficznie i rzekomo również politycznie należy do rejonu Europy Wschodniej. Podobny argument geograficzny był wysuwany nawet wówczas, gdy przedstawiono kandydaturę Grecji do zajęcia miejsca po Jugosławii w roku 1951. Fakty te obalają obecnie twierdzenie Stanów Zjednoczonych, że porozumienie londyńskie obowiązywało tylko przy pierwszych wyborach. Okazuje się, że pewne mocarstwa wysuwają Turcję jako kandydata na miejsce należne na podstawie porozumienia londyńskiego Europie Wschodniej".

„Z jeszcze większym zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że pretensje do miejsca Europy Wschodniej zgłosiły również Filipiny. W pełni uznając prawo Filipin do wysuwania swej kandydatury do Rady Bezpieczeństwa i odnosząc się ze zrozumieniem do stanowiska tych, którzy podkreślają, że państwa azjatyckie i daleko-wschodnie nie są w dostatecznym stopniu reprezentowane w organach ONZ, musimy odrzucić próbę wejścia Filipin do Rady Bezpieczeństwa na miejsce przedstawiciela Europy Wschodniej, jako niesłuszną i niesprawiedliwą oraz naruszającą przyjęte zobowiązania i uznane układy".

„Wysuwając kandydaturę Polski na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa na okres 1954—55, walczymy o uznanie obowiązujących porozumień i ścisłe wykonywanie zasad Karty NZ. Przeciwstawiamy się kandydaturze Turcji i Filipin dlatego, że jest to sprzeczne z Kartą NZ, z obowiązującymi układami i dobrymi zwyczajami, które powinny panować w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Walcząc o prawo do zajęcia przez Polskę miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, podkreślamy nasze szczególne zainteresowanie zagadnieniami pokoju i bezpieczeństwa. Stwierdzamy w ten sposób, że naród polski, który poniósł tak duże straty w wojnie przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu, który tyle wysiłku włożył w dzieło zwycięstwa i którego wkład w dzieło pokoju na arenie ONZ jest duży oraz który dziś całą swą energię poświęca pokojowemu budownictwu, ma prawo po sześciu latach nieobecności w Radzie Bezpieczeństwa zająć w niej miejsce".

Z obrad ONZ

USA i ich satelici dążą do odroczenia dyskusji nad sprawą koreańską

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, na środowym posiedzeniu Komisji Politycznej po wyborze wiceprzewodniczącego i referenta komisji oraz po przemówieniu przedstawiciela kolumbijskiego, który zaproponował rozpatrzenie sprawy koreańskiej w ostatniej kolejności, zabrał głos szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński. Delegat radziecki dowiódł całkowitej bezpodstawności argumentów delegatów Kolumbii i Grecji, zmierzających do tego, aby odroczyć dyskusję nad sprawą koreańską, oraz zwrócił uwagę komisji na szereg faktów wymagających rozpatrzenia tej sprawy niezwłocznie.

Wskazując na doniosłość sprawy środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej i zmniejszenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, Wyszyński zaproponował, aby zagadnienie to rozpatrzyć natychmiast po omówieniu kwestii koreańskiej.

Przedstawiciele USA, Anglii, Australii i Nowej Zelandii poparli propozycję kolumbijską. Przedstawiciel USA Lodge, występując przeciwko propozycji radzieckiej, twierdził, iż nie ma konieczności, aby ONZ zajęła się sprawą koreańską, w szczególności z tego powodu, iż w Korei „prowadzi się teraz rokowania". Jak wiadomo w istocie rzeczy żadne rokowania nie toczą się w Korei.

Przedstawiciel Australii, popierając projekt odroczenia sprawy koreańskiej do końca sesji, oświadczył jednakże, iż nie wyklucza możliwości zmiany w dalszym trybie rozpatrywania spraw przez Komisję Polityczną.

Wystąpienie delegata USA i popierających go innych delegatów ujawniły, iż nie chcą oni omawiać sprawy koreańskiej. Wystąpienia te świadczyły wyraźnie, iż nie dążą oni do tego, aby Zgromadzenie Ogólne ułatwiło zwołanie konferencji politycznej do sprawy Korei.

Oświadczenie Eisenhowera na konferencji prasowej

NOWY JORK (PAP). — Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower wystąpił dnia 30 września na konferencji prasowej w Waszyngtonie.

Nawiązując do komunikatu o istnieniu broni wodorowej w Związku Radzieckim, jeden z korespondentów zadał pytanie, jak ustosunkowuje się Eisenhower do tego wydarzenia. Eisenhower odpowiedział, iż wiadomość o tym, że ZSRR posiada bombę wodorową jest faktem, który zmusza rząd USA, aby przestudiował go poważniej niż każde inne wydarzenie.

Eisenhower oświadczył, iż on i jego doradcy dokładnie studiują tę sprawę.

Powtarzając swoje zwykłe argumenty w obronie „polityki siły", Eisenhower ponownie wypowiedział się za zwiększeniem kredytów wojennych.

Strajk dokerów w USA

NOWY JORK (PAP). — W nocy ze środy na czwartek wybuchł strajk dokerów w portach na wschodnim wybrzeżu USA z Nowym Jorkiem włącznie, wskutek czego zahamowany został załadunek i wyładunek statków. W tymże czasie zastrajkowały częściowo załogi tankowców.

Posiedzenie Rady Ministrów NRD

Dr Lothar Bolz mianowany ministrem spraw zagranicznych

BERLIN (PAP). — Urząd prasowy przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej komunikuje:

Na posiedzeniu w dniu 1 października 1953 r. Rada Ministrów ustaliła, na wniosek premiera Grotewohla, zasady i środki usprawnienia pracy rządu. Odnośna uchwała stwierdza, że Rada Ministrów odpowiada kolegialnie za politykę rządu. Każdy członek Rady Ministrów ponosi więc odpowiedzialność nie tylko za powierzony mu zakres spraw, lecz również za całokształt pracy rządu. Zarządzenia uchwalone przez Radę Ministrów powinny uprościć pracę rządu oraz zwiększyć osobistą odpowiedzialność ministrów i podsekretarzy stanu.

W związku ze sprawozdaniem o upływie roku budżetowego 1952 podsekretarz stanu Rumpf umotywował zmieniony preliminarz budżetu na rok 1953, który spotkał się z aprobatą Rady Ministrów i przekazany został Izbie Ludowej do rozpatrzenia i powzięcia odpowiedniej uchwały. Zmieniony preliminarz uwzględnia zarządzenia podjęte dotychczas w toku realizacji nowego kursu i reguluje sprawę ich sfinansowania.

Następnie Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie zmiany postanowień o utworzeniu i wydatkowaniu funduszów dyrektorskich w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej.

Premier Otto Grotewohl zakomunikował, że zwolnił wicepremiera dr Lothara Bolza od jego obowiązków jako ministra budownictwa i powierzył mu kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dotychczasowy szef Misji Dyplomatycznej NRD w Moskwie Rudolf Appelt mianowany został ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym NRD w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Następstwa planu Marshalla we Francji

Rząd przekazuje fabryki amerykańskim koncernom

PARYŻ (PAP). — Jacques Duclos złożył interpelację w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie „rządowej polityki likwidacji francuskiego przemysłu lotniczego, a w szczególności zamknięcia fabryki Sncan w Hawrze i zwalniania robotników z pracy w fabrykach Sncasę w La Courneuve, Morane Saulnier w Puteaux, Briguet w Velizy-Villaoblay oraz w licznych innych zakładach.

* * *

650 robotników Sncan w Hawrze okupują fabrykę, czekając na zmianę decyzji rządu. W środę do robotników tych napływały liczne delegacje z innych fabryk, wyrażające im swą całkowitą solidarność. Ludność zapewnia wyżywienie robotników. Petycje protestacyjne przeciw zamknięciu fabryki pokrywają się niezliczonymi podpisami.

Delegacje Rady Miejskiej w Hawrze, merów departamentu Seine-Inferieure, izby handlowej, personelu Sncan przybyły do Paryża, aby interweniować w ministerstwie lotnictwa. Podsekretarz stanu do spraw lotnictwa oświadczył delegatom, iż rząd nosi się z zamiarem przekazania fabryki Sncan Amerykanom.

* * *

Związki zawodowe CGT robotników fabryk państwowych ogłosiły komunikat, w którym wyrażają protest przeciw zamykaniu i sprzedawaniu trustom kapitalistycznym pewnych zakładów państwowych. Obecnie toczą się rozmowy na temat sprzedaży trustom przedsiębiorstw państwowych w Caen, Clermont-Ferrand i St. Priest (Isere). Tysiącom robotników zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych w Tarbes, Valence, Tuluzie, St. Etienne, Levallois, Tulle, Chatellerault grozi zwolnienie z pracy. 300 robotników zostało zwolnionych z państwowych warsztatów w Mans. Komunikat wskazuje, że są to następstwa planu Marshalla oraz realizacji projektów „spólnoty europejskiej".

Jazgot bankrutów

Skłócony, wzajemnie gryzący się i obrzucający wymysłami obóz naszej emigrandy, tym razem zgodnie i chóralnie uderzył w jeden ton, a właściwie wrzask. Okazją był ogłoszony w Warszawie komunikat Rządu i deklaracja Episkopatu mające ogromne znaczenie dla dalszej normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem.

Nowe akty przyczyniające się do dalszej konsolidacji społeczeństwa boleśnie ugodziły tych wszystkich, którzy marzą o skłóceniu narodu polskiego, którzy w wichrzycielach nadużywających sutanny i swobód religijnych widzą miłych sercu wykonawców swych planów.

Oto podjęto decyzje, które Polsce Ludowej, narodowi polskiemu i Kościołowi przyniosą bezsprzeczne korzyści. Czyż niedość to wystarczający powód, by przed mikrofonem „Wolnej Europy" dał wyraz swemu oburzeniu pan Mikołajczyk, ten sam, który ukrył swego czasu — dokument stwierdzający uznanie przez rząd brytyjski naszej granicy na Odrze i Nysie, a który dziś pozostaje na usługach wywiadu amerykańskiego?

Komunikat Rządu i deklaracja Episkopatu stwarzają możliwości likwidacji atmosfery judzenia przeciw władzy ludowej, uniemożliwiają tak upragniony dla panów zza oceanu podział na wierzących i niewierzących. Czyż nie jest to dostateczny powód, by bywalec londyńskich domów gry w stopniu „prezydenta" emigrandy, słowem pan „Augustyn" Zaleski wystosował specjalne orędzie, w którym daje wyraz bezsilnej wściekłości?

W dobranym chórze nie zabrakło i pomniejszych głosików, zrozpaczonych postępującą w kraju normalizacją stosunków między Państwem a Kościołem. Odezwali się więc „opiekun duchowny Polaków na uchodźstwie" (tak go tytułuje BBC), znany szeroko jako pośrednik w przekazywaniu szpiegowskich informacji, ksiądz arcybiskup Gawlina i prezes polskiego instytutu Akcji Katolickiej w Londynie Jan Baliński i wreszcie związany z wywiadem angielskim ex — ambasador pan Raczyński. Wszyscy oni przemówienia swe, orędzia, wywiady i okolicznościowe telegramy zaczynali sakramentalnym zapewnieniem o „wstrząsającym wrażeniu, jakie ostatnie wiadomości z Polski wywarły wśród Polaków w wolnym świecie". Jeżeli weźmiemy pod uwagę, kto to są ci „Polacy w wolnym świecie" — owe niedobitki Targowicy — to trzeba przyznać, że nie ma powodu, by nie wierzyć zapewnieniom o wstrząsającym wrażeniu, jakie zrobiła na nich wiadomość o pokrzyżowaniu ich rachub na sianie rozterki i kłócenie między sobą Polaków przez niektóre reakcyjne elementy spośród hierarchii kościelnej.

„Wstrząśnięte" są również wielce zasłużone w rzucaniu oszczerstw na Polskę: protegujący hitlerowskich odwetowców „Głos Ameryki" adenauerowska „Freies Europa" i londyńska BBC. Dla pełniejszego sfałszowania sytuacji poszczególne szczekaczki nie żałują własnych „najzupełniej pewnych i sprawdzonych" informacji. Węgrzecki z Głosu Ameryki zapewniał np. 29 IX br. głosem drżącym szlachetnym oburzeniem, że oczyma duszy widział, iż „przez całą sobotę uzbrojone posterunki pilnowały warszawskich kościołów". A BBC, z równą co siostrzany „Głos Ameryki" pogardą dla prawdy, tego samego dnia podawało, że w chwili ogłoszenia komunikatu Rządu i deklaracji Episkopatu „przez ulice Warszawy przeciągały oddziały wojska".

Jak widać, nie można odmówić fantazji i wyobraźni tym wszystkim fabrykantom oszczerstw i łgarstw. I jakże wszyscy oni nagle stali się jednomyślni, niezależnie od tego, czy opłacani są w dolarach, funtach czy markach.

Jak to się dzieje? Nie takie to trudne do wyjaśnienia. Wiemy z własnych doświadczeń, że w paroksyzm wściekłości wprowadza zawsze panów z Monachium i Londynu czy zza oceanu to wszystko, co jest dobre i pożyteczne dla narodu, dla rozwoju kraju. Toteż nie dziwi nas podniesiony ostatnio przez nich jazgot. Tak jest już zawsze — dla nas dobrze, dla nich źle; nam radość, im smutek.

Czemu by więc tym razem miało być inaczej?

B. Dz.

Z kraju w kilku zdaniach

W I połowie bm. otwarta zostanie w Warszawie wystawa sztuki hinduskiej — organizowana z inicjatywy Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych.

Wystawa obejmie około 400 eksponatów z zakresu współczesnego malarstwa, rzeźby i grafiki oraz starej sztuki hinduskiej.

*

Na wezwanie cukrowni „Strzelin" do współzawodnictwa w ponadplanowe tony cukru pierwsza odpowiedziała załoga największej w Polsce cukrowni „Chełmża".

*

W dniu 1 bm. w sali Teatru Narodowego rozpoczął się I Przegląd Zespołów Pieśni i Tańca Okręgów Wojskowych, Wojsk Lotniczych, Marynarki Wojennej i KBW.

*

W dniu 1 bm. w świetlicy Dyrekcji Budowy Miasta Nowa Huta rozpoczęło się IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

*

Ostatnio opuściła Warszawę 45-osobowa grupa związkowców polskich, którzy w ramach międzynarodowej wymiany związkowej udali się do Węgierskiej Republiki Ludowej na 2-tygodniowy pobyt wypoczynkowy.

*

Z okazji 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego na półkach księgarskich ukaże się kilkadziesiąt pozycji wydawniczych MON, związanych tematycznie z wielowiekowymi tradycjami polskiego oręża, z historią Ludowego Wojska Polskiego i jego szlakiem bojowym. Szereg tych pozycji już się ukazał, a dalsze ukażą się w najbliższym czasie.

Ze sportu

Polska - NRD 170:143

Sidło rzucił oszczepem 80 m 15 cm

Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne NRD — Polska zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 170:148. Mężczyźni wygrali swoje konkurencje różnicą 30 punktów; kobiety uległy reprezentantkom NRD o 8 pkt.

W drugim dniu zawodów rewelacyjny wynik 80 m 15 cm osiągnął w rzucie oszczepem nasz młody zawodnik Sidło.

Pozostałe rezultaty drugiego dnia:

MĘŻCZYŹNI: 200 m — 1) Stawczyk (P) — 21.8, 2) Schroeder (NRD) — 21.8.

800 m: — 1) Herman (NRD) — 1.51.4; 2) Korban (P) — 1.52.4.

5000 m: — 1) Chromik (P) — 14.52.8, 2) Krzyszkowiak (P) — w tym samym czasie.

Tyczka: — Adamczyk i Janiszewski 4,00 m.

Kula: — Schmidt (NRD) — 15,57 m.

Skok w dal: — Iwański (P) — 7.19 m.

4×100 m: — 1) NRD — 41,7 sek. 2) Polska — 41,9.

4×400 m: — 1) Polska — 3.16.3. (nowy rekord Polski);

Oszczep: — 1) Sidło — 80.15 m. 2) Radzikowski (P) — 68,06 m.

KOBIETY: — 200 m.: — Seliger (NRD) — 24.7 sek.

Skok wzwyż: — Weber (NRD) — 180 cm.

800 m: — Wawrzynek (P) — 2.24.0.

Dysk: — Konikówna (P) — 42.26 m.

4×100 m: — 1) NRD — 47,7, 2) Polska — 49,2.

WYNIKI TECHNICZNE I DNIA:

MĘŻCZYŹNI: 110 m ppł. 1) Smoliński (NRD) — 15.0, 2) Bugała (P) — 15.1, 3) Senk (NRD) — 15.2, 4) Kardaś (P) — 15.8.

100 m — 1) Schroeder (NRD) — 10.8, 2) Baranowski (P) — 10.9, 3) Kiszka (P) — 10.9, 4) Schulz (NRD) — 11.0.

3000 m z przeszkodami: — 1) Krzyszkowiak (P) — 9:08.8, 2) Lipfert (NRD) — 9:22.4, 3) Olesiński (P) — 9,36,3; 4) Woeller (NRD) — 9:36.8;

młot — 1) Rut (P) — 55.71, 2) Harmata (P) — 55.41, 3) Krauss (NRD) — 49,75, 4) Oesterreich (NRD) — 46,68;

trójskok — 1) Gizelewski (P) — 14.77, 2) Weinberg (P) — 14.71, 3) Prister (NRD) — 14.32, 4) Endter (NRD) — 13.53;

400 m — 1) Schroeder (NRD) — 48.7, 2) Makomaski (P) — 48.1, 3) Meyer (NRD) — 49.6, 4) Buhl (P) — 50.4;

dysk — 1) Łomowski (P) — 46.60, 2) Andrzejczyk (P) — 44.85, 3) Schoelzgen (NRD) — 43.35, 4) Schmidt (NRD) — 42.96;

skok wzwyż — 1) Lewandowski (P) — 194, 2) Skupny (P) — 190, 3) Meyer (NRD) — 185, 4) Lein (NRD) — 180;

10.000 m — 1) Braun (NRD) — 31:23.8, 2) Mańkowski (P) — 31:25.8, 3) Ożóg (P) — 31.52.4, 3) Hartung (NRD) — 32:11.0;

1500 m — 1) Herman (NRD) — 3:53.6, 2) Lewandowski (P) — 3:57.0, 3) Żbikowski (P) — 3:57.6, 4) Braunschweig (NRD) — 4:04.8,

KOBIETY: — 100 m — 1) Seliger (NRD) — 12.4, Karger (NRD) — 12.6, 3) Lerczakówna (P) — 12.8, 4) Bocianówna — 13.0;

kula: — 1) Konikówna (P) — 13.24, 2) Niemann (NRD) — 12.72, 3) Tews (NER) — 12.45, 4) Fitzwer (P) — 12.34;

skok w dal: — 1) Duńska (P) — 5.36, 2) Ilwicka (P) — 5.25, 3) Koehler (NRD) — 5.23, 4) Block (NRD) — 5.08;

oszczep: — 1) Ciachówna (P) — 46.77, 2) Dobrzycka (P) — 44.42, 3) Mueller (NRD) — 39.50, 4) Kleinert (NRD) — 37.52.

Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 38 (73) Lublin, 4 października 1953 r. Rok II

INŻ. HENRYK GOLAŃSKI
Wiceminister Szkolnictwa Wyższego

Nowy rok akademicki

Dobiega końca czwarty rok Planu 6-letniego. Zakreślone w nim tempo wzrostu sił wytwórczych zostało osiągnięte, a w wielu ważnych dziedzinach — przekroczone. Rosną szeregi realizatorów planu, w ich liczbie — absolwentów szkół wyższych. Tylko z uczelni podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, wyjdzie do końca bieżącego roku — licząc od początku 1950 — ponad 75.000 specjalistów różnych dziedzin.

Młodzież, wstępująca obecnie do naszych szkół wyższych, zakończy studia w drugim roku i dalszych latach następnego już planu narodowego — pięciolatki budowy socjalizmu w Polsce. Pogłębieniu i rozszerzeniu ulegnie wówczas zakres pracy specjalistów w przemyśle, rolnictwie, budownictwie, transporcie, w obrocie towarowym, w dziedzinie oświaty, nauki i sztuki.

Toteż coraz większe muszą być wymagania stawiane absolwentom szkół wyższych zarówno co do zakresu i gruntowności zdobytej wiedzy, jak i umiejętności wszechstronnego, śmiałego jej wykorzystywania w praktyce oraz dalszego twórczego rozwijania nauki i techniki w służbie narodu. Coraz większe muszą być wymagania umiejętnego organizowania pracy zespołów ludzkich, pobudzania twórczej inicjatywy mas, mobilizowania wysiłku wszystkich członków kolektywu do odważnego i wytrwałego przezwyciężania trudności, wzajemnego wspomagania się radą i krytyką.

Szkolnictwo wyższe w Polsce wchodzi w nowy etap pracy, etap walki o wyższe, lepsze przygotowanie kadr dla wszystkich dziedzin pracy w społeczeństwie.

Zadaniem szkoły wyższej jest wzniecać w umysłach młodzieży nieustające dążenie bezkompromisowego docierania do prawdy, poznawania i przyswajania obiektywnych praw, rządzących rozwojem przyrody i społeczeństwa. Zadaniem szkoły wyższej jest wdrażać młodzież do wykorzystywania tych praw w obranych dziedzinach pracy, celem coraz pełniejszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

W umysłach młodzieży powinien się ugruntować naukowy pogląd na świat oraz głęboka znajomość wybranego kierunku nauki. W swojej specjalności młodzież powinna opanować najnowsze zdobycze nauki i tak przyswoić sobie metody pracy, aby móc samodzielnie rozwijać zdobytą na uczelni wiedzę.

Szczególne znaczenie w programach ma nauka marksizmu-leninizmu. Daje on jedynie naukową metodę poznawania i przeobrażania świata; pozwala wiązać w całość osiągnięcia różnych nauk; uczy wnikać w istotę procesów badanej dziedziny wiedzy. Dlatego u podstaw kształtowanego światopoglądu naukowego młodzieży kładzie szkoła wyższa nieśmiertelną teorię marksizmu-leninizmu.

Na tych głównych zadaniach skupi się w nadchodzącym roku akademickim praca władz uczelni, ich aktywu profesorskiego i studentów. Wokół nich skoncentrują swój zbiorowy wysiłek ideowo wychowawczy masowe organizacje młodzieżowe.

Walkę o nową, socjalistyczną jakość kształconych kadr trzeba wiązać z wymaganiami podniesienia sprawności szkoły wyższej, terminowego kończenia studiów przez młodzież. Wysoki poziom nauczania sprzyja bowiem zwiększeniu indywidualnych wysiłków, pogłębieniu świadomej dyscypliny pracy, doskonaleniu zespołowych form jej organizacji i kontroli. Dlatego w nadchodzącym roku akademickim wzmoże się walka uczelni o dalszy wzrost sprawności szkolenia.

W trosce o podniesienie poziomu nauczania trzeba nadal uzupełniać dokumentację metodyczną studiów. Dotyczy to ulepszania planów nauczania, szczegółowych programów wszystkich przedmiotów, metodyki zajęć praktycznych — zwłaszcza praktyk produkcyjnych — wreszcie sposobu prowadzenia prac przejściowych i dyplomowych. Jeszcze pełniejsze zastosowanie w tym zakresie przebogatych doświadczeń przodującego wyższego szkolnictwa radzieckiego przyczyni się do zespolenia treści nauki i metod nauczania z praktyką wytwórczą oraz do umocnienia więzi uczelni z potrzebami i zadaniami gospodarki i kultury państwa ludowego.

Kształcenie twórczego stosunku młodzieży do wiedzy, pobudzanie samodzielności myślenia i działania oraz społecznej aktywności — nieodłącznych cech pracownika socjalistycznego — odbywać się może najskuteczniej poprzez wdrażanie młodzieży do konkretyzowania problemów naukowych i technicznych oraz ich rozwiązywania w toku nauki.

Kształcić studentów, przyzwyczajać ich do samodzielnej analizy naukowej może najlepiej ten pedagog, który sam prowadzi pracę naukowo - badawczą. Dlatego tak istotne znaczenie dla całości pracy szkoły wyższej ma jej planowa działalność naukowo-badawcza. W rozpoczynającym się roku akademickim, tylko w uczelniach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, plan badań obejmie około tysiąca katedr z ich zakładami. Osnowę planu stanowią zagadnienia szczególnie ważne, wytyczone dla poszczególnych gałęzi wiedzy przez Polską Akademię Nauk.

Znaczenie pracy naukowo - badawczej w szkołach wyższych polega nie tylko na tym, że pozwala ona rozwiązać szereg problemów ważnych dla nauki i praktyki i stanowi życiową konieczność prawdziwego uczonego oraz drogę doskonalenia każdego pracownika nauki. Znaczenie pracy naukowo-badawczej szkoły wyższej polega jeszcze i na tym, że w jej toku uczelnia wychowuje własne, młode kadry naukowe.

Praca badawcza stworzy warunki wzrostu asystentów i aspirantów. Wieleset osób spośród uzdolnionej młodzieży zasili w ciągu najbliższych lat szeregi samodzielnych pracowników nauki. Ponad pięciuset samych tylko aspirantów — przyszłych wykładowców i pracowników instytutów badawczych — pod kierunkiem najwybitniejszych naszych uczonych będzie w nadchodzącym roku wzmagać swój wysiłek dla zdobycia stopnia kandydata nauk — „oficerskich szlif" naukowca.

Szczegółowa tematyka pracy badawczej uczelni będzie niewątpliwie częściej niż dotąd rodzić się w fabrykach, kopalniach i hutach, na placach naszych wielkich budowli socjalizmu, na naszych polach.

Nie powinno to umniejszyć zainteresowania zagadnieniami teorii, badaniami charakteru perspektywicznego, rozwiązywaniem problemów kompleksowych. Potrzebne nam jest również szersze niż dotychczas naukowe opracowywanie i uogólnianie przodującej praktyki. Upowszechniać uzyskane wyniki będą coraz liczniejsze czasopisma uczelniane, jak np. „Zeszyty naukowe Politechniki Warszawskiej", publikujące prace doktorskie, kandydackie, cenniejsze magisterskie oraz bieżące osiągnięcia młodej kadry naukowej. Łamy tych czasopism będą także udostępnione czołówce studenckich towarzystw naukowych.

W związku z rosnącym zapotrzebowaniem kraju na coraz to nowych specjalistów, władza ludowa organizuje coraz nowe uczelnie, wydziały i kierunki studiów. W nowym roku akademickim rozpoczynają swą działalność: Wyższa Szkoła Rolnicza w Krakowie i Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Lublinie. Nowoutworzone wydziały: samochodów i ciągników na Politechnice Warszawskiej, mechanizacji rolnictwa na Politechnice Wrocławskiej i w Szkole Inżynierskiej w Poznaniu, rolniczy wydział inżynieryjno - ekonomiczny w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego służyć będą kształceniu kadr inżynierskich dla socjalistycznej przebudowy naszego rolnictwa.

W pierwszym półroczu roku przyszłego w wielu wyższych szkołach ekonomicznych powstaną ekonomiczno - inżynieryjne studia drugiego stopnia, których celem jest kształcenie wysokokwalifikowanych inżynierów - ekonomistów.

Potrzebom frontu ideologicznego służyć będą ostatnio wyodrębnione na Uniwersytecie Warszawskim wydziały: filozoficzny, ekonomii politycznej, pedagogiczny i dziennikarski. Te jednokierunkowe wydziały zapewnią lepsze warunki dla podniesienia poziomu naukowego i ideologicznego oraz uzbrojenia w naukę marksistowsko - leninowską przyszłych działaczy frontu ideologicznego uczestników dalszych etapów naszej rewolucji kulturalnej.

Wyższe szkolnictwo pragnie powitać nadchodzące dziesięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zdwojonym wysiłkiem dla przygotowania pełnowartościowych kadr socjalistycznej inteligencji do pracy we wszelkich dziedzinach gospodarki i kultury narodowej.

Na Mariensztacie

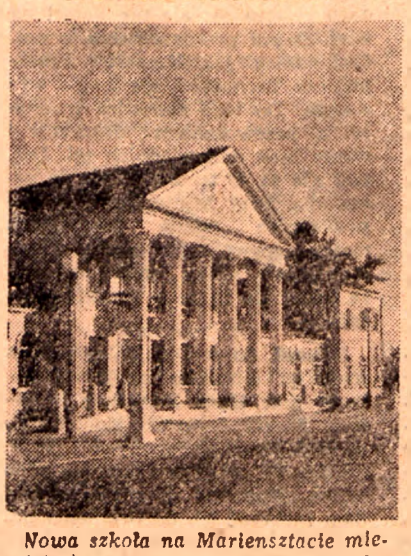

Nowa szkoła na Mariensztacie mieści się w odbudowanym i rozbudowanym gmachu zabytkowym dawnej komory wodnej przy ul. Bednarskiej, jednym z najpiękniejszych budynków zabytkowych w tej dzielnicy Warszawy.

Chińscy artyści z wizytą u Bolesława Bieruta

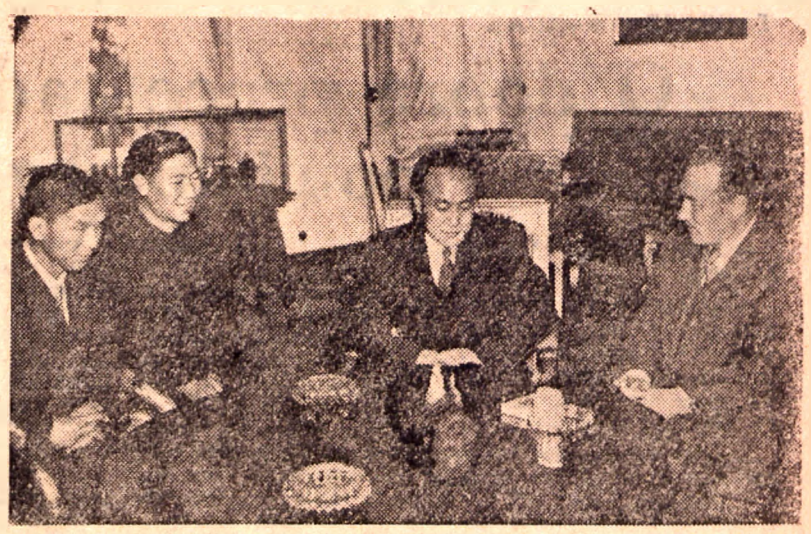

Dnia 29.IX. br. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął artystów Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej, który dał wiele występów w szeregu miast Polski.

Aby gazeta spełniała swą rolę w zacieśnianiu więzi partii z masami

Aktywista partyjny, by mógł prawidłowo kierować życiem organizacji partyjnych, by mógł właściwie ocenić działalność instytucji gospodarczych i administracyjnych musi stale uczyć się, rozszerzać swoje wiadomości, znać najważniejsze wydarzenia w kraju i na świecie. Tylko wówczas nie pozwoli się zaskoczyć argumentami wroga potrafi je odeprzeć, nie dopuści do wypaczeń polityki partii w terenie. W zdobywaniu i stałym uzupełnianiu aktualnych wiadomości pomaga aktywiście gazeta.

Każdy członek partii, jeśli chce dobrze oddziaływać na masy nie może obejść się bez gazety. Gazeta powinna znaleźć się w rękach najszerszych rzesz robotników i chłopów. Robotnik i chłop, który czyta prasę mniej jest podatny na wrogą plotkę, bo zna intencje partii i rządu, wie, że decyzje władzy ludowej są zawsze zgodne z interesem narodu, interesem robotników oraz mało- i średniorolnych chłopów. Partia poprzez gazetę utrzymuje stały kontakt z masami pracującymi, wyjaśnia im słuszność polityki państwa ludowego.

Towarzysz Stalin w referacie sprawozdawczym na XII Zjeździe WKP(b) w 1923 roku mówił:

„Prasa to najsilniejsza broń, za której pomocą partia co dzień, co godzina przemawia do klasy robotniczej w swoim potrzebnym jej języku. Innych środków rozpostarcia nici duchowych między partią a klasą robotniczą, innego równie giętkiego aparatu nie ma w przyrodzie".

Zbyt mało jednak aktyw partyjny naszego województwa korzysta z tego, co pisze prasa, zbyt rzadko jeszcze wyciągane są z artykułów wnioski zmierzające do usprawnienia codziennej pracy. Nie znaczy to naturalnie, że komitety partyjne naszego województwa nie zwracają uwagi na to, co piszą gazety. W Komitecie Powiatowym w Zamościu na odprawie wykładowców (w maju) omawiano artykuł „Sztandaru Ludu" pt.: „Wykładowca ideowym kierownikiem i wychowawcą członków Partii". W KP w Chełmie na takiej samej odprawie (w czerwcu) omawiano artykuł pt: „Komitetowi Powiatowemu w Chełmie przed zakończeniem roku szkolenia partyjnego ku uwadze", a na posiedzeniu egzekutywy — artykuł „Umocnienie organizacji partyjnych w spółdzielniach to węzłowe zadanie Komitetu Powiatowego w Chełmie".

Pełne jednak korzystanie z pomocy prasy to nie tylko analizowanie artykułu tylko wówczas, gdy omawia błędy danej organizacji Trzeba także by aktyw czytał o doświadczeniach i błędach innych powiatów, a wtedy łatwiej mu będzie stwierdzić, czy on sam takich błędów nie popełnia, a wcześnie zauważone, przezwyciężyć. Aby więc gazeta pomogła, przede wszystkim trzeba ją czytać, a niestety, nie wszędzie tak się dzieje. Np. w spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach, w miesiąc po wydrukowaniu artykułu o tej spółdzielni, nikt o nim w ogóle nie wiedział. Na 7 zapytanych sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych Lublina 6-ciu stwierdziło na drugi dzień po wydrukowaniu artykułu pt.: „Aby zebrania partyjne spełniały swą rolę", że wogóle go nie czytało.

Drugim warunkiem potrzebnym, by gazeta była środkiem wychowywania mas, i oddziaływania na nie, jest konieczność docierania jej do mas i to w terminie. Niedopuszczalne są takie wypadki, żeby gazeta leżała niedoręczona czytelnikom. A zdarza się jeszcze czasem, że w portierniach niektórych fabryk leżą całe paczki gazet niestarczonych robotnikom, przez nieodpowiedzialnych kolporterów.

Wszędzie też powinien być właściwy stosunek do krytyki prasowej, a niestety, należy stwierdzić, że nie zawsze kierownictwa instytucji gospodarczych, czy prezydia rad słusznie reagują na krytykę. Są jeszcze wypadki szykanowania korespondentów za krytykę, o czym niejednokrotnie pisaliśmy w naszej gazecie. Niektórzy kierownicy nie pamiętają i nie chcą pamiętać tego, co mówił na ten temat towarzysz Stalin:

„Prześladowanie korespondentów robotniczych i wiejskich to barbarzyństwo, przeżytek obyczajów burżuazyjnych".

Innym równie złym zjawiskiem jest nie reagowanie na krytykę prasową. W rubryce „Sztandaru Ludu" „Nasi dłużnicy" wskazuje się na te instytucje, które zalegają z odpowiedzią na krytykę, które nie przestrzegają terminów odpowiedzi na listy redakcji.

Stałe śledzenie za tym, co pisze gazeta, wyciąganie z tego wniosków dla swojej pracy, troska, aby gazeta dotarła do mas, odpowiednia i szybka reakcja na głosy krytyki korespondentów powinny być jedną z podstawowych wytycznych działania aktywu partyjnego. Wtedy gazeta będzie mogła właściwie wypełniać swoje zadania, wychowywać aktyw i masy, pomagać w walce o przezwyciężenie braków w naszej pracy.

tgw

Kronika kulturalna

W dniach 3 i 4 października br. odbędzie się we Fromborku Kopernikowski Zjazd Młodzieży, organizowany przez Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii. Uczestnicy Zlotu specjalnym pociągiem pojadą do Malborka, gdzie zwiedzą miasto i zamek krzyżacki, a następnie udadzą się do Fromborka, gdzie odbędzie się uroczysta akademia z udziałem chóru chłopięcego Państwowej Filharmonii w Poznaniu.

— — —

Na terenie stoczni głogowskiej w Nosocicach odkryta została osada rolnicza, licząca kilka tysięcy lat. Ekipa wrocławskich archeologów prowadzi tu prace badawcze i zabezpieczające. Odkryta osada składała się z kilkudziesięciu domów naziemnych, oraz z ziemianek. Znaleziono tam topór kamienny, skorupy garnków, groty do strzał itp.

— — —

W okresie półtorarocznym ukazało się nakładem Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna" ponad milion egzemplarzy książek i broszur, przeznaczonych dla szerokich mas odbiorców. Zadaniem Wiedzy Powszechnej jest dostarczanie literatury propagującej materialistyczny światopogląd i popularyzującej postępowe tradycje naszej nauki i kultury.

— — —

Ostatnio został zorganizowany w Bielsku Białej Zespół Pieśni i Tańca „Beskid". W skład tego zespołu weszli najlepsi członkowie zespołów świetlicowych. Nowy zespół obejmie swym zasięgiem południową część Polski, mając w repertuarze folklor muzyczny i taneczny regionu Beskidu śląskiego i Śląska Żywieckiego.

— — —

Z cyklu publikacji „Piękno Polski" ukazało się nakładem „Sportu i Turystyki" wydawnictwo pt. „Zabytkowe budowle Podhala" Stanisława Pogaczewskiego. Książka wyróżnia się staranną szatą graficzną i wieloma dobrymi ilustracjami. Omawia ona nie tylko piękno starych budowli: chat budowanych „na zrąb", zamków i kościołów, ale i urok krajobrazu podhalańskiego.

— — —

Wystawę Kopernikowską w Toruniu zwiedziło dotychczas ponad 44 tys. osób. Wystawa ta cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem, chociaż już trwa dwa miesiące.

jk.

TADEUSZ GWARDAK

O dobrą pracę radiowęzła powiatowego

— Halo, tu mówi radiowęzeł w Łukowie.

O godzinie 6.50 i 17.50 z około 2000 tysięcy głośników zainstalowanych w mieście i gromadach powiatu łukowskiego padają słowa, zapowiadające początek audycji lokalnej radiowęzła.

Komitet redakcyjny radiowęzła łukowskiego w okresie kampanii wyborczej do Sejmu PRL przeprowadzał systematycznie własne pogadanki. Wtedy też zaczęła się jego działalność. Wtedy słuchacze przyzwyczaili się do audycji mówiących o ich powiecie i mieście.

Po zakończeniu jednak kampanii wyborczej, praca komitetu radiowęzła osłabła. W ostatnich miesiącach niezbyt często padała ta zapowiedź. W marcu br. wygłoszono tylko 3 audycje, w kwietniu i maju w związku z nasileniem pracy uświadamiającej o przebudowie wsi i dniami oświaty wygłoszono nieco więcej bo 13 i 10 audycji, w czerwcu liczba ich zmniejszyła się do 2 i w lipcu do 4. W sierpniu liczba audycji nieco wzrosła, w związku z trwającym skupem zboża, nie było jednak w nich regularności, opracowany przez komitet redakcyjny plan audycji nie był przestrzegany. W pierwszych dniach września znów nastąpiła po specjalnej naradzie, zwołanej przez Komitet Powiatowy pewna poprawa, ale plan nie jest jeszcze w pełni realizowany.

AUDYCJE POWINNI PRZYGOTOWYWAĆ NIE TYLKO CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO

Gdzie tkwią przyczyny braku regularności w wygłaszaniu pogadanek? W pracach komitetu redakcyjnego audycji lokalnych radiowęzła, mimo że składa się on z kilkunastu osób, bierze udział tylko 3 do 5 osób. Zainteresowanie tym zagadnieniem przejawia tylko przewodniczący komitetu — członek Prezydium PRN — tow. Zuchmantowicz, sekretarz komitetu — kierownik oddziału organizacyjnego PPRN — tow. Zarzycki i tow. Kubiak — przewodnicząca Pow. Zarz. Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Z przyjętych na siebie obowiązków opracowania pogadanek wywiązuje się kierownik referatu Upowszechniania Wiedzy Rolniczej — Oczkowicz. Przewodniczący Powiatowego Klubu Korespondentów „Sztandaru Ludu" dostarcza wiadomości, które wysyła do redakcji. Interesuje się jeszcze pracą tow. Effort — kierownik oddziału kultury, który jest jedynym lektorem wygłaszającym audycje lokalne.

Słuszną jest rzeczą, że kierownictwo radiowęzła spoczywa w rękach Prezydium PRN, że członek prezydium i kierownik oddziału organizacyjnego osobiście aktywnie pracują w komitecie redakcyjnym.

Niesłuszne jednak jest, że pracują sami że wszystkie zainteresowane instytucje i organizacje nie współpracują z nimi, nie pomagają im. Instytucje gospodarcze, takie jak PZGS czy PZZ odpowiedzialne za wykonanie planów skupu i zaopatrzenia ludności nie dostarczają materiałów do wygłaszania pogadanek, zapominając, że ta forma oddziaływania na masy znacznie pomogłaby im w realizacji planów. Nie przejawiają też dostatecznego zainteresowania pracami radiowęzła powiatowe zarządy największych organizacji społecznych ZSCh i ZMP. A przecież one najbardziej powołane są do prowadzenia pracy politycznej wśród młodzieży wiejskiej i chłopów, którzy stanowią znaczną większość ludności powiatu łukowskiego. Powiatowy Zarząd ZSCh przygotował wprawdzie w ostatnich tygodniach pogadankę o raidach kolarskich, organizowanych na wystawy rolnicze, ale pogadankę tę przepisał prawie w całości z instrukcji wyższych instancji organizacyjnych, nie zadając sobie nawet tyle trudu, by słowa „miasto wojewódzkie" zamienić słowem „Lublin". Pracownicy Zarządu Powiatowego ZMP, mimo obietnic składanych w tej sprawie na naradzie w KP nie tylko nie piszą sami do radiowęzła, co pozwoliłoby im na szersze dotarcie do młodzieży, ale nie skłaniają też młodzieży ZMP-owskiej do pisania, mimo że wśród niej zawsze jest łatwo znaleźć do tego chętnych.

Te niedociągnięcia w pracy organizacyjnej komitetu redakcyjnego audycji lokalnych radiowęzła w Łukowie wynikają z ogólnego braku w działalności organizacji masowych i instytucji gospodarczych w tym powiecie. Brakiem tym jest to, że kierownictwa poszczególnych instytucji i zarządy organizacji nie przejawiają własnej inicjatywy i ignorują inicjatywę innych. Na zebrania czy narady przychodzą tylko wtedy, gdy otrzymają zawiadomienia z KP. Zawiadomienia wysłane przez komitet redakcyjny są ignorowane i na narady nikt nie przychodzi.

NIE WYSTARCZY INFORMOWAĆ, TRZEBA PRZEKONYWAĆ

Z braku zainteresowania audycjami lokalnymi radiowęzła ze strony organizacji masowych wynika też niedostatek ich treści. Wygłaszane audycje są albo oderwane od zagadnień powiatu, albo też pozbawione treści politycznej. Dowodem oderwania od terenu może być wspomniana już audycja o raidach kolarskich. Podobnie można powiedzieć, np. o pogadance nadesłanej przez Komendę Powiatową „SP" o zaciągu do brygad. Mówi się tam tak samo o brygadach, jak w programie centralnym Polskiego Radia. A radiowęzeł powinien przecież uzupełniać program centralny. W tej audycji trzeba było raczej pokazać junaków z powiatu łukowskiego, którzy byli w brygadach w poprzednich turnusach, powiedzieć o tym czego się tam nauczyli i jak żyli.

W audycjach o skupie zboża, czy wywiązywaniu się wsi z innych obowiązków względem państwa popularyzuje się wprawdzie przodujących chłopów, gromady, spółdzielnie czy gminy, wskazuje się na pozostających w tyle, nie nadaje im się jednak odpowiedniej treści politycznej. Nie mówi się w nich o tym, dlaczego chłop powinien się wywiązywać ze swoich obowiązków, co to daje państwu i co daje jemu samemu.

W jednej z pogadanek na temat skupu zboża wysuwa się postulat, by „wzmocnić akcję uświadamiającą i organizować zbiorowe odstawy", ale nie mówi się jak to zrobić, nie przytacza się przykładów dobrych form tej uświadamiającej pracy.

Przykładem braku treści politycznej w audycjach łukowskiego radiowęzła może być pogadanka o czytelni dziecięcej w Łukowie. Temat ten daje wielkie możliwości pokazania jak w Polsce Ludowej zmieniło się życie dzieci, troska o nie, a jednocześnie jak wzrasta sieć bibliotek i liczba czytelników. Autorzy tej audycji ograniczyli się jednak do stwierdzenia faktu, że czytelnia taka istnieje i pokazali jak młodzież wypożycza książki.

Nieliczne są tylko pogadanki posiadające i odpowiednią treść polityczną i materiały terenowe. Taka jest prelekcja o budżecie, w której mówi się, że podstawą budżetu w Polsce Ludowej jest dążenie do powiększenia majątku społecznego, podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących i pokazuje się to na liczbach budżetu powiatu.

Komitet redakcyjny radiowęzła łukowskiego widzi braki w swojej pracy i stara się je przezwyciężyć. Planuje on między innymi wprowadzenie skrzynki pytań oraz audycji „Rozmawiamy z czytelnikami", w których odpowiadało by się na listy, lub członkowie spółdzielni produkcyjnych i aktywiści mówiliby o swoich doświadczeniach z trwających w danym okresie kampanii.

Aby jednak komitet redakcyjny przezwyciężył braki w pracy i zrealizował swoje plany, trzeba, by działalność jego oparta była nie na jednostkach, ale na wszystkich kierownictwach instytucji i zarządów organizacji, które szybko przekonają się, że pomoże to im w realizacji ich zadań.

Tadeusz Gwardak

Nowi czytelnicy

Nowa biblioteka, to nie tylko pięknie oprawione tomy, ustawione w równych rzędach na półkach. Nowa biblioteka — to również nowy czytelnik — robotnik, chłop, technik, który uczy się czerpać z książek wskazówki i naukę, który szuka w utworach nie krótkotrwałych wrażeń, ale prawdziwego, głębokiego przeżycia.

Nowi ludzie przychodzą do wypożyczalni coraz częściej. Czasami — prosto z fabryki, warsztatu, wieczorowej szkoły. Niektórzy z nich jeszcze kilka lat temu, nie znali w ogóle liter. Nie mieli w ręku książki.

I dlatego fakt, że przy szufladach z katalogami staje dziś obok studenta człowiek, który do niedawna jeszcze podpisywał się krzyżykiem, ma swoją szczególną wymowę. Jedną z najpilniejszych czytelniczek biblioteki w Trybunale jest ob. Pieńkowska. Jeszcze nie pełne sześć lat temu ob. Pieńkowska nie znała liter i patrzyła z zazdrością na tomy książek w oknach wystawowych. Obecnie, po pracy, nadrabia zmarnowane lata. Uczęszcza już do piątej klasy szkoły podstawowej dla dorosłych. I bardzo rzadki jest tydzień, w którym nie zajrzałaby do biblioteki. Pracownice odkładają już zawczasu jej ulubione książki. Bo trzeba wiedzieć, że ta pilna czytelniczka jest szczególną wielbicielką poezji.

— Asnyka, Konopnicką, będziecie w niedługim czasie znać chyba na pamięć — żartuje bibliotekarka.

Czy tylko jednej Pieńkowskiej Ludowa Ojczyzna otworzyła prawo do nauki, do dobrej książki?

Ob. Wawrzczak należy również do tych, którzy przed wojną znajdowali się w długim szeregu analfabetów. Dziś kartoteka tej czterdziestoletniej woźnej z przedszkola jest już cała usiana drobniutkimi znaczkami. Ob. Wawrzczak czyta książki z wielkim zapałem. Czyta ze smakiem — jak informuje bibliotekarka. Obecnie np. na jej koncie znajdują się „Nędznicy" — W. Hugo i „Faraon" — B. Prusa. Kiedyś, w prywatnej rozmowie powiedziała ona: „Gdy czytam o tym jak było kiedyś i jak jest dotąd w krajach kapitalistycznych, to jeszcze bardziej cieszę się z naszej Polski, z tego, że mogę pracować, że mogę wreszcie się uczyć".

Z każdym dniem pojawiają się w wypożyczalniach nowe kartoteki. Przybywają nieznani przed tym, nowi ludzie. Aleksander Surgier pracownik fizyczny zapisał się niedawno do biblioteki, ale od razu stał się gorliwym czytelnikiem. Najbardziej lubi rzeczy poważne. Z zainteresowaniem studiuje dzieła z zakresu marksizmu. Ostatnio wypożyczył „Kapitał" — Marksa.

W bibliotece przy ul. Armii Czerwonej nie na darmo nazywanej „robotniczą" — przodownikiem w czytaniu jest Stanisław Fryc — ślusarz Spółdzielni Remontowo-Budowlanej. Wypożyczalnię otacza szczególną troską. Dojeżdżając do pracy ze wsi nie omieszka np. przywieźć trochę kwiatów, aby ozdobić maluśki pokoik biblioteki.

Biblioteka robotnicza pomagała 18-letniej Marysi Łazuce prowadzić „Skodę". Bo trzeba wiedzieć, że ten młody kierowca samochodowy był swojego czasu gorliwym czytelnikiem. Po wypożyczalni krąży jeszcze dziś fama o tym, jak to Marysia czytała przez kilka tygodni książkę Tadeusza Koczki „Życie nad maszyną".

W bibliotece robotniczej pracownice nie próżnują. Zawsze trzeba komuś doradzić, opowiedzieć, zachęcić.

Ludzie lubią dużo czytać. I znamienne jest to, że czytają coraz lepiej. Zwracają uwagę na sprawy najbardziej zasadnicze. Gdy przegląda się zeszyt uwag czytelników w bibliotece przy ul. Armii Czerwonej natknąć się można na krótką notatkę ślusarza PKP — Stanisława Bednarczyka.

„...Szczególnie podobają mi się książki napisane przez I. Kraszewskiego. Ignacy Kraszewski pokazuje często w swoich dziełach całą gehennę, jaką przechodziło chłopstwo. Opisuje walki chłopstwa i drobnej szlachty z magnaterią..."

W tej samej wypożyczalni jest jeszcze więcej takich wypowiedzi. Tadeusz Murzyński, robotnik z Warsztatów Samochodowych pisze o książce „J. Pugaczow" ...„Po wojnie Pugaczow powraca do rodzinnego domu, gdzie zastaje biedę. Buntuje się przeciwko niesprawiedliwości i myśli nad tym jakby tu ulżyć niedoli chłopa... Dochodzi do wniosku, że trzeba walczyć przeciwko panom czynnie z orężem w ręku".

Z roku na rok powstają nowe biblioteki, czytelnie, wypożyczalnie.

Z roku na rok coraz więcej ludzi będzie korzystać z dobrej i pożytecznej książki. Z każdym dniem przybywać będą nowi czytelnicy, którym książka pomoże w pracy, dostarczy rozrywki i ciekawych wiadomości.

(a. a.)

Jak pracuje zespół amatorski w Biłgoraju

Jednym z najstarszych teatrów amatorskich na Lubelszczyźnie jest Amatorski Zespół Teatralny w Biłgoraju.

Powstał on bowiem już w lecie 1945 roku z inicjatywy inż. Bronisława Bentkowskiego i nauczycielki Anieli Dudekowej. Pracę rozpoczęto dosłownie z niczego. Brak sali, funduszów i pomocy ze strony miejscowych działaczy kulturalnych, stwarzały trudności prawie nie do pokonania. Ale zapał do pracy i wola osiągnięcia celu przezwyciężyły wszystkie trudności.

„Dzisiaj, mówi nam zastępca kierownika Zespołu Henryk Molas, to co innego, posiadamy piękną nową salę w niedawno wybudowanym „Domu Ludowym". Ale wówczas, na początku grywaliśmy w baraku poniemieckim, w nawpół zrujnowanej ruderze. I pamiętam na przykład w 1946 roku w zimie, jak skostniała z zimna publiczność, przyglądała się drżącym z zimna aktorom, grającym „Śluby panieńskie". W jesieni dla odmiany lało się nam na głowy. Ale to odległe czasy i nie warto o nich wspominać".

Obecnie zespół ma duże osiągnięcia zdobyte twardą pracą i znany już jest nie tylko na terenie powiatu biłgorajskiego, ale i poza jego granicami, np. w Szczebrzeszynie, Zwierzyńcu itd., gdzie dawał przedstawienia. Wszędzie jest mile i serdecznie witany. A społeczeństwo Biłgoraja i powiatu zawsze z niecierpliwością czeka na nowe przedstawienie, dowiadując się, jaka sztuka będzie grana, kto wystąpi, jak przebiegają próby itd.

O pracy, jakiej dokonał Zespół, najlepiej świadczą sztuki, jakie grano. Wystawiono między innymi: „Grube ryby" — Bałuckiego, „Damy i huzary" — Fredry, „Moralność pani Dulskiej" — Zapolskiej, „Fircyk w zalotach" — Zabłockiego. Ze współczesnych należy wymienić: „Zaprzęgaj konia" — Lachowicza, „Wczoraj i przedwczoraj" — Maliszewskiego. W bieżącym natomiast roku, jak informuje kierownictwo Teatru, Zespół zamierza wystawić „Ożenek" — Gogola, „Spotkamy się pod parasolami" — Piaseckiego oraz „Sprawę rodzinną" — Lutowskiego.

Dużym osiągnięciem Zespołu dramatycznego jest to, że potrafił on zapewnić sobie kadry i oprzeć się na szerokim, doskonale zgranym kolektywie. Jest to niemały sukces, że udało się, jak mówi reżyserka Zespołu ob. Dudekowa, „przełamać wśród młodzieży biłgorajskiej dziwny i nieuzasadniony, niechętny stosunek do pracy w zespole amatorskim".

Istotnie, widzimy na próbie „Matury" roześmiane młode twarze: Henryka Rosłana, Janiny Karabin, Haliny Bełżek, Bożeny Szczęśniak i wielu innych.

Tak, jak każdy kolektyw, tak i Zespół Amatorski w Biłgoraju posiada swoich przodowników — aktorów.

Na zapytanie, którzy z aktorów-amatorów są najbardziej systematyczni i chętni w pracy — reżyserka zespołu odpowiada: — wszyscy! M. in. H. Molas, S. Świerszcz, T. Iwanowski, A. Matraś, F. Mossakowski — wszyscy mają już poza sobą 9 lat pracy na deskach amatorskiego teatru w Biłgoraju! Z młodszych wybijają się: Alina Malawska i Zofia Koziara.

Wielką pomocą dla Zespołu jest praca dekoratorów, Waleriana Pańnikowskiego, i Piotra Stępienia.

Na pozór wydawać by się mogło, że w sprawach Zespołu wszystko jest w porządku, tymczasem nie jest tak. Zespołowi kilkakrotnie groził upadek i tylko wytrwałość ludzi wchodzących w jego skład uchroniły go od tego. Powodem tego stanu rzeczy jest brak opieki i zainteresowania ze strony Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Biłgoraju. Zespół nie dysponuje lokalem na próby. Sztuki wystawia Zespół w „Domu Ludowym", natomiast prób nie ma gdzie robić. Zespół błąka się z biura do biura. Np. obecnie próby odbywają się w ciasnym, niewygodnym lokalu biura (powiedzmy pokoiku) Spółdzielni Kominiarskiej.

Utrudniają też pracę ciągłe zmiany „opiekunów" Zespołu. Najpierw należał on do Stowarzyszenia „Teatr Ziemi Biłgorajskiej", następnie przyłączono go do Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Po jej zlikwidowaniu Zespół przeszedł do Prezydium PRN. Wreszcie przejął go Związek Branżowy Usług Różnych w Lublinie i przydzielił do Spółdzielni Kominiarskiej w Biłgoraju. Przy tej okazji zdarzył się wypadek zniszczenia mienia należącego do Zespołu. Zespół wystawiając jeszcze sztuki w baraku miał tam swój skład z dekoracjami, materiałem budowlanym, narzędziami i meblami. W ciągu wakacji barak przerobiono na magazyn jajczarski, a rzeczy bezpowrotnie zniknęły. Fakt ten jest karygodny, tym bardziej, że wszystkie rekwizyty i kostiumy zrobione zostały na koszt członków Zespołu, gdyż teatr nie posiada jak dotąd żadnych subwencji na wydatki związane z realizacją przedstawień.

Z braku funduszów wynikają też niektóre błędy w pracy teatru, jak np. zbyt małe powiązanie ze wsią.

Co prawda Zespół wyjeżdżał do POM w Tarnogrodzie, dawał przedstawienia na różnych zjazdach chłopskich, ale nie dotarł na wieś. Dawał przedstawienia w osadach takich jak: Krzeszów, Frampol, czy Tarnogród, ale to nie wystarcza. Do tego dochodzą trudności z przewożeniem dekoracji i częsty brak odpowiednich sal. Jednak nie są to trudności nie do pokonania. Przy zainteresowaniu odpowiednich władz terenowych można zapewnić transport, a przedstawienie z braku lepszej sali może odbyć się także w remizie strażackiej.

Dotrzeć do wsi najdalej położonych od ośrodków miejskich takich, jak: Huta Plebańska, Babice, Aleksandrów czy Kocudza, do spółdzielni produkcyjnych i PGR, udostępnić oglądanie dobrego widowiska chłopom i własnym przykładem zachęcać ich do tworzenia podobnych zespołów — oto zadania na najbliższą przyszłość, możliwe do zrealizowania przy poparciu i opiece Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej.

(Ost.)

EDMUND GRZYBOWSKI

Grzechy »Kameny«

Pismo nasze powołane z racji swej funkcji kontroli społecznej do analizowania pracy stowarzyszeń twórczych w tym i Związku Literatów Polskich nie może pozostać obojętne wobec tak ważnego wydarzenia, jak ukazanie się Nr 1—2 kwartalnika społeczno-literackiego „Kamena". Oto wreszcie trybuna, z której mogą wypowiadać się członkowie Lubelskiego Oddziału Związku Literatów w takim rodzaju twórczości i w zakresie takiej tematyki, jaka im odpowiada i jaką uważają za najbardziej istotną i potrzebną społecznie. Zachęcająco brzmi też słowo wstępne „Kameny" opowiadające się m. in. za koniecznością odpowiedniego planowania i „szerokiego uwzględniania zagadnień, które wiążą się z przemianami zachodzącymi na Lubelszczyźnie".

Niestety, deklaracja ta pozostaje jedynie okrągło sformułowanym zdaniem, bez praktycznego odbicia. Nie może być mowy o żadnym w ogóle, nie tylko odpowiednim planowaniu, skoro „Kamena" składa się z dawno już napisanych prac włożonych bezładnie do jednego worka.

Praca kolegium redakcyjnego, ograniczyła się do wpakowania do „Kameny" tego, co kto przypadkowo przyniósł.

Szerokie uwzględnienie zagadnień Lubelszczyzny oznacza w praktyce: wiersz Marka Adama Jaworskiego o FSC (drukowany już uprzednio w „Sztandarze Ludu"), reportaż Konrada Eberhardta „Opowieść o człowieku i cementowni" i artykuł Marii Bechczyc - Rudnickiej o teatrze lubelskim. Są to trzy pozycje (słownie trzy pozycje) na 25 (słownie dwadzieścia pięć), które „Kamena" zawiera.

Czekiem bez pokrycia jest również zapewnienie, że „Kamena" skoncentruje uwagę przede wszystkim na „zagadnieniach budownictwa socjalistycznego naszego narodu i realizacji Planu Sześcioletniego w mieście i na wsi", skoro na ten temat poza wymienionymi już słabymi zresztą pozycjami i wierszem Stefana Wolskiego „Warszawski rachunek" nie ma dosłownie nic.

Natomiast nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmują przekłady: Odyssei", fragmentu „Kroniki panowania Karola IX" Prospera Merimé, wierszy Puszkina, Mikołaja Jazykowa itd.

Zupełną zagadką jest na podstawie jakich kryteriów zakwalifikowało kolegium redakcyjne do druku takie nie wiadomo co, jak „Abecadło Chopina" Heleny Platty.

Pozycją wręcz szkodliwą (obok wspomnianego słowa wstępnego redakcji, którego szkodliwość polega na tym, że czytelnik może na długo utracić zaufanie do pisma) jest opowiadanie Wacława Gralewskiego pt. „Meteor". Z opowiadania tego przebija niewątpliwie mistrzostwo kulinarne autora, gdyż rozważaniom na ten temat poświęca on 9/10 tekstu (swoją drogą można stracić apetyt!). Natomiast w pozostałej 1/10 tekstu autor przeprowadza następujący dialog, który, niestety, musimy w całości przytoczyć:

„Więc co robicie w zimie? Z czego żyjecie? Jak ubezpieczenie? Zasiłki dla bezrobotnych?

Okazało się, że o tym nikt tu nie słyszał.

Podobno tam gdzieś w Płocku, czy w Włocławku coś dają bezrobotnym w zimie, psi pieniądz, ale dają — tutaj nic, nikt się o nikogo nie troszczy. Jak kogo bardzo bida przyciśnie, to do trumny się kładzie. Wtedy kończą się wszystkie troski, zmartwienia, poniewierki.

W tej chwili stanął mi przed oczami obraz Kochania i jego stołów uginających się pod nadmiarem potraw i napojów.

Trzeba to zmienić — zawołałem. — Trzeba zacząć walkę o lepsze warunki bytu. Ile was tu jest? Trzeba się zorganizować.

— Walka, ilu was jest, trzeba się zorganizować — powtarzał, jakby bezmyślnie biedaczyna dobrzyński — trzeba, ale jak, może będą na to źle patrzyć, można stracić to co się ma. To tak łatwo powiedzieć, ale kto ma zacząć?"

I to pisze autor o okresie, kiedy polska klasa robotnicza pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Polski walczyła bohatersko z przemocą sanacyjnego rządu terroru, ze znienawidzonym ustrojem kapitalistycznym o prawa robotnicze i kiedy więzienia pełne były bojowników o wyzwolenie z ucisku i nędzy! Tylko na karb wielkiego niedopatrzenia kolegium redakcyjnego „Kameny" można położyć ukazanie się w druku „Meteora".

Niesłuszne jest również zakwalifikowanie do druku z gruntu formalistycznej recenzji Czesława Zgorzelskiego z „Wierszy wybranych" Tiutczewa. Zdawałoby się, że „Kamena" jako organ Związku Zawodowego Literatów powołana jest z natury rzeczy do zwalczania formalistycznego kierunku w krytyce literackiej, a nie udzielania na swych łamach gościny jego przedstawicielom.

W „Kamenie", jak w soczewce odbijają się te poważne błędy lubelskiego środowiska literackiego, na które wskazywaliśmy w naszych artykułach i w dyskusjach na wspólnych naradach: brak inicjatywy twórczej, ucieczka do tematyki nie związanej z chwilą bieżącą, zasklepianie się w drugorzędnych sprawach organizacyjnych, brak przygotowania ideologicznego do spełniania tych funkcji społecznych, które wynikają z zawodu literackiego. Niepokojące są nie tylko te błędy, które możnaby przecież usunąć, ale konsekwencja i jakiś niezrozumiały upór w ich kultywowaniu. Po przeczytaniu „Kameny" odnosi się wrażenie, że literaci lubelscy są obojętni na to wszystko, co się obok nich dzieje — na tę rzeczywistość, która w trudzie i walce rodzi się przecież w Polsce Ludowej, coraz wspanialsza, coraz bardziej porywająca. Wydaje się, że niewiele rozumieją, niewiele czują. A przecież nie brak wśród nich ludzi rozumnych, zdolnych, pełniących różne funkcje społeczne, oddanych Polsce Ludowej. Wytłumaczenia tej wprost niezrozumiałej postawy można szukać tylko w wielkich brakach w zakresie szkolenia ideologicznego i w chęci pójścia po linii najmniejszego oporu na skutek niedysponowania odpowiednią ilością czasu zajętego innymi sprawami a nie literaturą. Sytuacja w tym zakresie musi ulec zmianie, choćby to miało kosztować wiele wysiłku i stworzyło konieczność pokonania dużych trudności. Inaczej następny numer „Kameny" będzie tym samym co obecny tj. zlepkiem przypadkowo zebranych utworów, nieodpowiadających w ogromnej części założeniom ideologicznym pisma.

Z pozycji dobrych w „Kamenie" trzeba wyróżnić fragmenty poematu Konrada Bielskiego „Trzydziesty ósmy równoleżnik", wiersz Zygmunta Mikulskiego „Z wizytą w Serocku" (drukowany już w „Sztandarze Ludu") i przekład fragmentu interesującej sztuki Nazima Hikmeta „Opowieść o Turcji" (przekład Załogi Nr 1).

Wnioski z naszej krytyki są chyba dostatecznie jasne, można zatem uniknąć jakichś specjalnych uwag końcowych. Literatów lubelskich trzeba zachęcić do dalszej pracy, należy przypuszczać, że mimo dotychczasowej błędnej postawy dobra wola istnieje w ich środowisku.

Tylko jak najwięcej szkolenia ideologicznego, więcej samokrytyki i w teren do fabryk i na wieś! Szeroko otwierać oczy!

Edmund Grzybowski

W Roku Kopernikowskim

Niedawno odbyła się sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika. W sesji wzięli udział uczeni z 12 krajów. Przemawia prof. Jan Dembowski.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Ciekawy debiut prozatorski

Ostatnio literatura polska wzbogaciła się o kilka cennych pozycji, malujących stosunki panujące w kraju za rządów sanacji i naświetlających ten okres, którego symbolem była Bereza. Zamknięciem i najcelniejszą syntezą tych koszmarnych czasów stała się powieść Jerzego Putramenta „Wrzesień", książka odsłaniająca w sposób trafny i śmiały kulisy zdrady, mechanizm zła, rozkładu i kompletnego upadku Rzeczypospolitej rządzonej przez pułkowników.

Zbyt mało natomiast miejsca poświęcono w naszej literaturze wielkiej rebelii chłopskiej, jaka wybuchła w latach poprzedzających wrześniową katastrofę jako akt protestu i rozpaczy wygłodzonych i sponiewieranych mas. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zbiorowa praca pt. „Przed świtaniem" pióra Jana Wiktora, Tad. Peipera, M. Słomczyńskiego i Jażwieca oraz broszura J. Gójskiego.

Obecnie ukazała się spod prasy powieść o rebelii chłopskiej w Małopolsce pt. „Zbuntowani", którą napisał Bogusław Kogut. Jest to debiut prozatorski tego pisarza ciekawy i na ogół udany. Próba odtworzenia jednej z najbardziej dramatycznych kart powstania chłopskiego wypadła pomyślnie.

Na wstępie maluje autor dosadnymi barwami okrutną nędzę wsi małopolskiej, cierpiącej głód i niedostatek. Całe rodziny biedują, chodząc niemal w łachmanach i umierając powoli z braku chleba. W Łuczanie ludzie znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Tylko nieliczni, tacy jak Bochenek, Matusik, czy Bogusz dają sobie jakoś radę. Józefiak wiesza się na starej, polnej gruszy, zostawiając wpółobłąkaną żonę i dwoje małych obdartych i zmizerowanych dzieci. Wypadek ten wstrząsnął gromadą. Tylko ks. proboszcz nie pojął, nie zrozumiał wymowy tej strasznej śmierci i dlatego nie zgodził się na pogrzebanie nieszczęśliwca w poświęcanej ziemi. Autor przedstawia mocno i plastycznie pochówek samobójcy oraz jego zmarłych dzieci. „Za trumną samobójcy, który jest z góry potępiony i bez sądu boskiego diabłu oddany, który nawet na cmentarz wpuszczony nie będzie, nie idzie orszak wiernych. To właściwie nie pogrzeb, to po prostu to samo, co wywiezienie padłego konia na okopisko. I po zwłoki Józefiaka także nie wyszli ludzie, nie zeszli się modlącą gromadą do domu. Byli nawet tacy, którzy oburzali się, że Świerucki na jednym wozie powiezie trumienki niewinnych dzieci i ciało wisielca". A nieco dalej: „Za przejazdem kolejowym koło Bochenkowego pola, zmęczeni ludzie przestali na chwilę śpiewać. Wtedy Jasiek Jaskółka zaryczał na całe gardło: „O cześć wam, panowie magnaci!"...

Tymczasem w sąsiedztwie krążą uporczywe wieści o zajściach w Kozieńcu, gdzie granatowa policja Sławoja aresztowała wielu chłopów podejrzanych o działalność wywrotową, o zachęcanie do buntu. W same żniwa wybucha „rozruch". W Łuczanie chłopi porzucają robotę i uzbrojeni w widły, kłonice, drągi i luśnie maszerują do Kozieńca, idą na pomoc mordowanym braciom. A jest ich coraz więcej. Przedstawiciele sanacyjnych władz, wicewojewoda i starosta na widok zbrojnego ludu, wycofują się z pola, przyrzekając uwolnienie uwięzionych. Ale już nazajutrz w Łuczanie zjawia się policja, by aresztować przywódców gotującej się rebelii.

Wieś pragnie przewrotu, wielkiego „rozruchu" i coraz gorącej popiera Jaśka Dukata, tworzącego z polecenia KPP komórkę pracy podziemnej. Za nim poszli: Świerucki, Jaskółka, Bogusz, Skupa i inni. Ale niebawem Jasiek zostaje aresztowany. Sprawę ujmują w swoje ręce inni, Bogusz, komunista Majecki, Mrugała, którzy kryjąc się w leśnych ziemiankach, w norach i odludnych chałupach, podtrzymują zarzewie walki, zarzewie oporu. A chociaż zryw kończy się klęską, to przecież ziarno zostało już rzucone.

Autor z dużym zrozumieniem i ostrością realisty odtworzył w swojej powieści tło gospodarczo - społeczne wsi, borykającej się za czasów sanacji z nędzą i pozbawionej najelementarniejszych praw obywatelskich. Tragiczne losy Józefiaka i jego rodziny, bieda panująca w domu Skupy, Wąsika, Jaskółki i olbrzymiej części mieszkańców Łuczany, głód, chłód, bezdomność i ciągły niedostatek znalazły w „Zbuntowanych" swój mocny i pełny wyraz. Jest to wymowne i głęboko wstrząsające oskarżenie ustroju kapitalistycznego, ustroju przemocy, krzywdy i wyzysku. B. Kogut, opierając się na bezpośrednich źródłach potrafił stworzyć przejmujący obraz tamtych okropnych czasów, obraz dni głodu, walki i bezgranicznego poświęcenia mas pracujących idących przebojem do wolności. Jest to jedna z największych zalet tej ciekawej powieści.

Tylko zbyt słabo uwydatnił autor powiązanie rebelii chłopskiej z ośrodkami kierownictwa politycznego, z KPP. To co się dzieje w powieści Bogusława Koguta pt. „Zbuntowani" często wygląda na samorzutny odruch chłopstwa, a nie na planową akcję. Sylwety rewolucjonistów są blade, papierowe. A postać głównego przywódcy wsi Jaśka Dukata jest za mało pogłębiona.

Za to daleko mocniej, pełniej i prawdziwiej wypadli inni przywódcy buntu: Bogusz, Jaskółka, czy Świrucki lub Skupa. Wiele też prawdy psychologicznej w podejściu autora do dzieci rebeliantów, takich jak: Wojtek Ciszak, Kostek i Józek. Plastycznie narysowana jest też żona Bogusza Stefka, dzielna bohaterska chłopka oddana całym sercem sprawie rewolucji.

Dobrze również narysowane są postacie negatywne, ludzie źli, kłamliwi i perfidni, kułacy i zdrajcy, sanacyjni szpicle i donosiciele — budzą oni wstręt i odrazę. Taki np. Franciszek Bochenek, bogacz i świętoszek, albo kułak Matusik, którego córka zakochała się w Jaśku Dukacie biedaku i komuniście, to żywi, doskonale podpatrzeni ludzie, ludzie pełni wad i podłości.

Powieść B. Koguta jest napisana żywo i starannie. Styl barwny, potoczysty, unikający łatwizny i szablonu.

Józef Nikodem Kłosowski

*) Bogusław Kogut „Zbuntowani", powieść. Czytelnik, W-wa, 1953.

IV etap konkursu czytelników wiejskich

Sieć bibliotek i liczba czytelników wzrasta z roku na rok. Dobra książka musi zjednywać coraz szersze kręgi odbiorców, pomagać im myśleć.

Przystąpienie do prac nad czwartym etapem konkursu czytelników wiejskich jest tylko jednym z fragmentów naszej walki o upowszechnienie kultury. Ale jednak wymowa nawet tego małego ogniwa walki jest bardzo duża. Bo musimy wziąć pod uwagę, że konkurs dla czytelników wiejskich organizowany jest już od roku 1950 po raz czwarty. Z roku na rok wzrasta liczba jego uczestników. Czwarty etap konkursu przypadający na okres 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w większym jeszcze niż dotąd stopniu ogarnąć ma pracujących chłopów. Na II Krajowym Zlocie Przodowników Czytelnictwa w Warszawie postanowiono zwerbować w IV etapie pół miliona chłopów pracujących, chłopów, którzy jeśli i utrzymywali kontakt z literaturą, to sporadycznie, żywiołowo, w sposób niezorganizowany. Z tej ogólnej liczby 44.200 uczestników konkursu przypada na woj. lubelskie.

Konkurs ma być prowadzony przez wszystkie instytucje i organizacje społeczne, działające na wsi jak ZSCh, ZMP, LK, SP w oparciu o biblioteki. Mogą brać w nim udział wszyscy mieszkańcy wsi (z wyjątkiem dzieci uczęszczających do szkół podstawowych).

Do zadań uczestników należy przeczytać co najmniej 5 książek wybranych ze spisu utworów konkursowych (w tym przynajmniej dwie książki popularno-naukowe), wypełnić ankietę konkursową i odpowiedzieć w niej na następujące pytania:

— Co najbardziej zainteresowało cię w przeczytanych książkach i dlaczego?

— Co z przeczytanych książek chciałbyś zastosować w życiu własnym i w życiu gromady?

Zespoły czytelnicze oraz poszczególni uczestnicy konkursu, którzy wyróżniają się w pracy otrzymają nagrody. Wybitni organizatorzy i kierownicy zespołów odznaczeni zostaną orderami przodowników czytelnictwa.

Warunki konkursu proste, organizacja nieskomplikowana. Ale fakt, że w trakcie tej oświatowej ofensywy zwerbuje się pół miliona nowych czytelników nie jest bez znaczenia. Bo tym ludziom książki będą pomagać budować socjalistyczną wieś, wieś wysokich urodzajów i narodowej kultury. Właśnie książki mają się przyczynić do tego, że wzrastać będzie świadomość w walce z przesądem i ciemnotą, spotęguje się wysiłek w pracy nad lepszymi urodzajami. Przeglądając wykaz utworów konkursowych widzimy wiele dzieł współczesnych. Stają się one szczególnie bliskie dzisiejszym czytelnikom. Nowe jest w nich bowiem podejście pisarza do tematyki i nowy obraz człowieka.

Literatura burżuazyjna nie stworzyła i nie mogła stworzyć bohatera pełnego entuzjazmu i twórczej pracy, albowiem praca w społeczeństwie kapitalistycznym była tylko ciężkim i haniebnym jarzmem. Chłopi zapoznają się w trakcie konkursu z najlepszymi utworami literackimi, które słusznie uzyskały poklask i uznanie społeczeństwa. „Daleko od Moskwy" Ażajewa, „Matka i syn" Bobruka, „Żniwa" Nikołajewej, „Bieg do Fragala" Stryjkowskiego — oto parę pozycji z długiego szeregu wybranych dzieł. Zapoznają się również z żywymi i cennymi tradycjami przeszłości, które mogą i powinny współtworzyć kulturę socjalistyczną. Dużo jest dzieł Dickensa, Orzeszkowej, Prusa. Zawędrują na wieś również biblioteczki popularnonaukowe ujmujące w jasny sposób ciekawe zagadnienia: budowy wszechświata, powstawania życia na ziemi, ewolucji zwierząt.

Do pracy nad upowszechnieniem czytelnictwa na wsi, powinny stanąć jak najszersze rzesze społeczeństwa. Wszyscy dotychczasowi uczestnicy konkursu muszą być organizatorami nowych zespołów czytelniczych i propagatorami dobrej książki na wsi. Wokół każdej biblioteki wiejskiej powstawać będzie aktyw złożony z entuzjastów czytelnictwa, aktyw, który trafi z właściwym utworem do każdej rodziny chłopskiej. Koła gromadzkie i koła gospodyń ZSCh powinny zjednywać do zespołów czytelniczych, do kół dyskusyjnych nie tylko członków swej organizacji, ale i całą gromadę. Obowiązkiem ZMP, brygad SP jest starać się o to, aby wnieść do tej pracy młodzieńczy entuzjazm, aby dotrzeć do tych chat wiejskich, w których dotychczas po książkę jeszcze nie sięgano.

Konkurs czytelników wiejskich będzie miał niewątpliwie duże znaczenie w walce o umasowienie kultury. Konkurs ten jeszcze raz zadokumentuje, że zerwanie z burżuazyjną estetyką szarżującą hasłem „sztuka dla sztuki" pozwoliło, by nauka i literatura służyła sprawie ludu, spełniała poważną rolę społeczną.

(A.)

O. MOSZEŃSKI

Teatr na ekranie

Przed dwoma laty kinematografia radziecka zaczęła produkować nowego rodzaju filmy: sfilmowane przedstawienia teatralne. W większości wypadków są to sfilmowane pełne przedstawienia; obie serie, z których zazwyczaj składa się taki film, wyświetlane są w kinach radzieckich w ciągu jednego seansu.

Możliwość stworzenia takich filmów-przedstawień przez dłuższy czas budziła wątpliwości u wielu filmowców we wszystkich krajach. Twierdzili oni, że specyficzne cechy kina i teatru są biegunowo różne i dlatego sfilmowane przedstawienia będą wywoływały wrażenie sztuczności, że widz nie zechce oglądać tak długich filmów itd. Doświadczenia kinematografii radzieckiej obaliły ten pogląd.

Fakt, że kinematografia ZSRR pierwsza zaczęła filmować przedstawienia teatralne, świadczy nie tylko o jej wysokim poziomie technicznym, lecz i o tym, że filmowcy radzieccy uważają za swój obowiązek jak najpełniejsze zaspokajanie potrzeb kulturalnych szerokich mas. Obecnie widz radziecki ma możność oglądania przedstawień najlepszych teatrów w najodleglejszych nawet zakątkach ZSRR.

Produkcję filmów—przedstawień zapoczątkowały specjalne koncerty filmowe, podczas których występowali znani artyści opery i baletu. Wielkie powodzenie tych filmów—koncertów sprawiło, że filmowcy radzieccy postanowili przenieść na ekran przedstawienia teatrów dramatycznych.

Pierwszym sfilmowanym przedstawieniem, zrealizowanym w 1951 roku, była komedia A. Ostrowskiego, „Prawda dobra, lecz szczęście lepsze", w inscenizacji Moskiewskiego Teatru Małego. Do chwili obecnej sfilmowano już ponad dwadzieścia przedstawień teatrów Moskwy i Leningradu, Kijowa i Mińska.

Krótki wykaz wyprodukowanych filmów tego rodzaju mówi o różnorodności zainteresowań widza radzieckiego, o jego wielkich wymaganiach i o tym, że film i teatr radziecki dokładają wszelkich starań, aby wymagania te zaspokoić, w jak najpełniejszej mierze. Oprócz przedstawienia „Prawda dobra, lecz szczęście lepsze" sfilmowano sztuki A. Ostrowskiego: „Las", „Gorące serca", „Trafiła kosa na kamień" sztukę „Żywy trup" L. Tołstoja i inscenizację jego powieści „Anna Karenina", wystawioną przez Moskiewski Teatr Artystyczny — słynny MCHAT; sztuki M. Gorkiego „Na dnie", „Barbarzyńcy", „Jegor Bu.yczow i inni" sztuki dramaturgów radzieckich: „Lubow Jarowaja" K. Treniewa, „Moskiewska wiosna" W. Gusiewa, „Pawlinka" — pisarza białoruskiego Janki Kupały, „Skradzione szczęście" — klasyka literatury ukraińskiej Iwana Franki. Z dzieł dramaturgów zachodnioeuropejskich sfilmowano „Szkołę obmowy" Sheridana (wystawioną przez MCHAT) i „Nauczyciela tańców" Lope de Vegi (wystawioną w Centralnym Teatrze Armii Radzieckiej). Ostatnio sfilmowano „Rewizora" Gogola.

Z biegiem czasu wśród filmowców radzieckich, pracujących nad ekranizacją widowisk teatralnych, zaznaczyły się dwa kierunki i każdy z tych kierunków reprezentowany jest obecnie przez bardzo interesujące pozycje. Niektóre przedstawienia — podobnie jak „Prawda dobra, lecz szczęście lepsze" — sfilmowane zostały bez jakichkolwiek zmian, by wymienić tu przedstawienia sztuk: „Trafiła kosa na kamień", „Żywy trup", „Skradzione szczęście" i inne.

Reżyser L. Łukow, który sfilmował „Barbarzyńców" w inscenizacji Teatru Małego, zapoczątkował nowy kierunek. Nie dokonując, podobnie jak jego poprzednicy, żadnych skrótów i całkowicie zachowując teatralną koncepcję reżyserską, zastąpił teatralne dekoracje filmowymi, szeroko i z powodzeniem zastosował zbliżenia. Jednakże dążył on jedynie do tego, aby jak najpełniej i jak najbardziej wyraziście oddać treść przedstawienia w Teatrze Małym, wykorzystując możliwości, które daje film. Nie stawiał on bynajmniej przed sobą zadania stworzenia samodzielnego dzieła filmowego.

Znacznie dalej w tym kierunku poszli reżyserzy I. Chejfec i N. Kaszewarowa w swojej pracy nad sztuką „Moskiewska wiosna", wystawioną w leningradzkim Teatrze Nowym. Pragnąc dać widzowi pełny obraz przedstawienia i wykorzystać przy tym filmowe środki oddziaływania, przenieśli oni przedstawienie całkowicie w dekoracje filmowe. Nie zmieniając w zasadzie tekstu sztuki, doprowadzili oni przy tym film do rozmiarów zwykłego filmu.

Zagadnienie, jak odtworzyć przedstawienie — czy dać w filmie jego wierną kopię, czy też poczynić skróty, czy zastosować dekoracje filmowe, czy też nie — rozwiązywane jest rozmaicie: w zależności od charakteru danej sztuki i jej inscenizacji. Wszystko podporządkowane jest przy tym jednemu celowi: dać widzowi możliwie najpełniejsze pojęcie o twórczości najlepszych teatrów radzieckich i o grze najznakomitszych aktorów.

Filmując przedstawienia teatralne, kinematografia radziecka rozwiązuje jeszcze jedno ważne zagadnienie: na zawsze utrwala najwybitniejsze widowiska i grę znakomitych aktorów. „Nareszcie kunszt mistrzów sceny nie umrze wraz z nimi i żyć będzie wiecznie, jak książki i obrazy"! — pisała w „Izwiestiach" najstarsza artystka radziecka, słynna A. Jabłoczkina.

Sfilmowane przedstawienia teatralne cieszą się wśród widzów radzieckich niesłabnącym powodzeniem. Podobnie jak radzieckie koncerty filmowe, zdobyły one sobie również szeroką popularność poza granicami ZSRR, zwłaszcza w krajach demokracji ludowej. Budzą też one wielkie zainteresowanie wśród teatrologów i aktorów zagranicznych. Filmy te, zapoznając zagranicznego widza z osiągnięciami teatru radzieckiego, sprzyjają umocnieniu międzynarodowych więzi kulturalnych.

O. Moszeński

Odbudowa Warszawy

W ogólnym planie odbudowy Warszawy szczególną pozycję zajmują gmachy i zabytki zrośnięte z jej panoramą. Na zdjęciu: — odbudowa kościoła św. Krzyża.

Gdy Mc Carthy kształtuje kulturę

Wiewiórka spotyka królika, kopiącego w gorączkowym podnieceniu jamę w ziemi. Wiewiórka prosi królika o wyjaśnienie przyczyny jego podniecenia. „Dobry Boże, z jakiej planety spadłaś?" — odparł królik — czyżbyś nie wiedziała, że Mc Carthy zamierza w ciągu najbliższych dni przeprowadzić śledztwo wśród wszystkich antylop? Gdybym był na twoim miejscu, nie omieszkałbym zająć się natychmiast wyszukaniem najwyższego drzewa, jakie można znaleźć".

— Ależ ty masz bzika — powiada wiewiórka — ani ty, ani ja nie jesteśmy antylopami.

— To prawda, zareplikował królik, niemniej jednak kopię sobie jamę, gdyż nie wiem, w jaki sposób zdołam udowodnić, że nie jestem antylopą.

Powyższa anegdotka, zaczerpnięta z amerykańskiego pisma „The Advance" wymownie ilustruje warunki, jakie panują w USA, gdzie buszuje osławiony Mc Carthy.

Główne ostrze działalności Mc Carthy'ego skierowane jest przeciwko klasie robotniczej. On i jego kompani w Kongresie USA usiłują wszelkimi środkami przeforsować uchwalenie tzw. prawa Goldwater - Rhodesa, którego autorzy rywalizują z autorami osławionej ustawy Tafta - Hartleva o tytuł grabarzy i tak już okrojonych do ostatnich granic praw robotniczych. Nawet Glen Slaughter, szef Biura Studiów uległej monopolom Amerykańskiej Federacji Pracy, mówi z niepokojem o tym projekcie: „W istocie, dałby on Komisji Kontrolnej legitymację do ingerowania we wszystkie sprawy związków zawodowych i do decydowania o tym, jaki związek i jacy urzędnicy podlegać mieliby czystce. Mógłby on usankcjonować rozwiązanie każdego związku, który poruszałby problem, jaki kiedykolwiek Partia Komunistyczna wysunęła, np. sprawę podatków od dochodu, sprawę obowiązku powszechnego nauczania".

W celu przygotowania odpowiedniego klimatu, sprzyjającego przeprowadzeniu frontalnego natarcia na istniejące jeszcze, bardzo ograniczone prawa amerykańskich mas pracujących, Mc Carthy i jego pomocnicy zaczęli przejawiać szczególną aktywność w dziedzinie szkolnictwa, kina, radia, telewizji, prasy, literatury i sztuki.

Na jakie manowce zaszło współczesne szkolnictwo w USA najlepiej świadczy chyba cyniczna wypowiedź rektora Bloomfield - College ze stanu New Jersey, który w swoim czasie zdążył już wydać zakaz przyjmowania do tej uczelni „czerwonych, różowych i różowawych": „oni wolni są od wstępowania do nas — oto, jak ja rozumiem wolność akademicką... Lewicowcy pragną zawsze być obiektywni. My zaś chcemy uczyć tutaj amerykanizmu, a nie obiektywizmu".

Potworne piętno Mc Carthego nosi na sobie produkcja hollywoodzkiej „fabryki snów". Wychodzące stąd filmy służą deprawowaniu amerykańskiego widza, ogłuszaniu go nieprzerwaną strzelaniną i ogłupianiu nieprawdopodobnymi przygodami miłosnymi. Oto, jak wygląda reklama firmy „Twentieth Century Fox Film Corporation": „Trzy historie miłosne, jedno zabójstwo umyślne, pięć morderstw pospolitych, dramat mrożący krew w żyłach i treść napierająca dech w piersiach — wszystko to w sumie sprawia, że film pt. „Tajemnica jeziora galerników" jest jednym z najbardziej interesujących filmów Hollywoodu na przestrzeni ostatnich kilku lat".

Te same cechy rozkładu w sposób jaskrawy występują również w literaturze. Oto, co pisze reakcyjny krytyk na łamach czasopisma „Time" na temat „chodliwej" książki Hadisona Coopera, „Sironia, Texas": „Z życia około trzydziestu postaci, występujących w powieści Coopera, na uwagę zasługuje jedna powódź, kilka zabójstw i samobójstw oraz jedna kastracja..."

Nastroje bezgranicznego pesymizmu, niewiary w człowieka, w jego siły twórcze oddaje następująca dewiza, objawiona przez dramaturga amerykańskiego, O'Neila: „Nastał już czas, aby cała ludzkość znikła z powierzchni ziemi i dała mrówkom możność zawładnięcia wszechświatem". Tę samą, przeczącą zdrowemu rozsądkowi myśl wypowiedział już nie kto inny, jeno sam generał Eisenhower przy objęciu fotelu prezydenckiego: „Wydaje się, że nauka gotowa jest ofiarować nam swój ostatni podarek: możność wyeliminowania z ziemi życia ludzkiego".

Również dziedzina muzyki i malarstwa interesuje się Mc Carthy i jego klika. Ci rzecznicy „prawdziwie amerykańskiej sztuki", jak na przykład niejaki Clifford Steel, uważają próby przekazania za pośrednictwem dzieła sztuki jakiejkolwiek idei humanistycznej za „megalomanię i niewłaściwość".

Wszystkie te fakty świadczą o głębokim upadku burżuazyjnej kultury amerykańskiej. Temu zalewowi faszystowskiego barbarzyństwa przeciwstawiają się z całą mocą postępowi działacze kultury, Howard Fast, Lloyd Brown, John Howard Lawsen, Paul Robeson, Maltz i inni nawiązują wytrwale do wszystkie co najlepsze w tradycjach wolnościowych szerokich mas ludowych.

R. Kielnia

Lekarze radzieccy stale uzupełniają swą wiedzę zawodową

W Związku Radzieckim poświęca się stale wiele uwagi sprawie podnoszenia kwalifikacji praktykujących lekarzy, zaznajamianiu ich z najnowszymi metodami leczenia chorób, diagnostyki lekarskiej i profilaktyki.

Aby umożliwić lekarzom pogłębienie wiedzy zawodowej, w ZSRR stworzono specjalne instytuty doskonalenia kadr lekarskich. W instytutach tych, w ogólnej liczbie 11, studiuje corocznie około 15 tysięcy lekarzy. W Centralnym Instytucie Doskonalenia Lekarzy w Moskwie, największej spośród tego rodzaju placówek, kształci się co roku na specjalnych kursach około 5 tys. lekarzy. Lekarze przyjeżdżają ze wszystkich zakątków kraju radzieckiego, skierowani tu przez obwodowe i miejskie wydziały zdrowia oraz organizacje lekarskie republik związkowych na podstawie planu, zatwierdzonego przez Ministerstwo Zdrowia ZSRR. Podczas studiów na kursie lekarz otrzymuje w miejscu pracy normalne pobory, a w Instytucie korzysta ze stypendium i internatu.

Instytut rozwija działalność w dwóch kierunkach: specjalizacji i podnoszenia kwalifikacji specjalistów. Lekarze mogą tu zdobyć specjalność: chirurga, pediatry, laryngologa itp., a lekarze posiadający już specjalność mogą się zapoznać z najnowszymi zdobyczami w danej gałęzi medycyny.

W Instytucie prowadzi się specjalne cykle wykładów dla przemysłowych inspektorów sanitarnych, dla lekarzy szkolnych, specjalistów w dziedzinie gimnastyki leczniczej, żywienia dietetycznego, balneologów itd. Ogółem prowadzi się 40 tego rodzaju cyklów.

Po wojnie utworzono w Instytucie specjalny kurs dla organizatorów służby zdrowia z rocznym programem studiów.

Słuchaczami kursu są pracownicy ministerstw zdrowia republik związkowych oraz kierownicy obwodowych, miejskich i rejonowych wydziałów zdrowia. Zdobywają oni na kursie wiadomości teoretyczne i praktyczne, przy czym przechodzą praktykę w poszczególnych wydziałach Ministerstwa Zdrowia ZSRR, zapoznając się z zasadami organizacji ochrony zdrowia w ZSRR. Słuchają oni również wykładów z materializmu dialektycznego i historycznego oraz z historii ZSRR.

Instytut posiada wysoko wykwalifikowane kadry profesorów, bogatą bibliotekę liczącą około 90 tys. tomów książek z dziedziny medycyny, ma do dyspozycji wielkie kliniki i laboratoria.

Zajęcia prowadzi się w klinikach szpitala im. Dotkina w Moskwie oraz w innych wielkich instytucjach leczniczych stolicy, jak również w laboratoriach instytutów specjalistycznych: w instytucie hemaologii, rentgenologii, higieny pracy itd. Jeśli chodzi o szkolenie teoretyczne, poważne miejsce zajmują wykłady teorii fizjologicznej Iwana Pawłowa i jej zastosowanie w różnych dziedzinach medycyny oraz wykłady z filozofii marksistowskiej. Podczas przeszkolenia lekarze słuchają wykładów, biorą udział w obchodach klinicznych, leczą chorych, wykonują różnego rodzaju zabiegi lekarskie i analizy, uczestniczą w konferencjach lekarskich.

Oprócz kursów długoterminowych w Instytucie organizuje się krótkoterminowe kursy tematyczne, trwające od 15 dni do miesiąca. Większość tych kursów krótkoterminowych przeznaczona jest dla wykładowców wyższych uczelni. Zaznajamiają one słuchaczy z aktualnymi teoretycznymi i praktycznymi problemami medycyny.

Przy Instytucie czynne jest specjalne biuro konsultacji, z którego korzysta rocznie około 2 tys. lekarzy. Napływają tu zapytania, dotyczące zagadnień praktyki lekarskiej, literatury medycznej, potrzebnej do opracowania dysertacji itd. Dzięki pomocy biura wielu lekarzy, pracujących stale na prowincji, miało możność przygotowania i obrony pracy naukowej.

Inną formą kontaktu Instytutu ze swoimi byłymi słuchaczami i z lekarzami prowincjonalnymi jest regularnie wydawana „Bibliotczka praktykującego lekarza", w której w ciągu 7 lat ukazało się 175 różnego rodzaju broszur na aktualne dla lekarzy tematy. Ponadto profesorowie Instytutu wygłaszają na prowincji cykle wykładów i udzielają konsultacji.

W Instytucie szkolą się także aspiranci — przyszli pracownicy naukowi, wykładowcy i ordynatorzy klinik. Okres szkolenia aspirantów i ordynatorów wynosi 3 lata. W roku 1953 w Instytucie studiowało 150 aspirantów i ordynatorów.

Dwie gminy — różne wyniki

Od pracy Gminnej Rady Narodowej zależy w znacznym stopniu wykonanie planu dostaw

Podstawowe znaczenie dla uzyskania możliwości pełnej realizacji obowiązków wobec państwa ma prawidłowo prowadzona, intensywna praca polityczno-uświadamiająca wśród chłopów. Nie zapomniało o tym Prezydium GRN oraz pracownicy aparatu skupu w Opolu (pow. Puławy) wysyłając codziennie aktywistów gminnych w teren, by czuwali nad sprawnym przebiegiem akcji skupu zboża. Dzięki umiejętnej pracy aktywistów wzrosła świadomość polityczna wśród chłopów gminy Opole.

W gm. Opole, poza nielicznymi wyjątkami, wszyscy chłopi z gromad: Zadole, Wola Rudzka, Górna Owczarnia, Góry Opolskie, Elżbieta i inne wykonały do dnia 1 września przeciętnie 70% rocznego planu.

Skup żywca w gminie Opole również przebiega pomyślnie. W gromadach: Kluczkowice, Zadole, Grabówka, Góry Opolskie kwartalne plany skupu żywca są na ogół wykonywane. Na wyróżnienie zasługuje przodująca gromada Trzebiesza, która plan skupu żywca przypadający na pierwszy kwartał br. wykonała z nadwyżką. Natomiast plany II i III kwartału realizuje przeciętnie w 100%.

W skupie mleka gromada Janiszkowice wykonała roczny plan w 70%, Niezdów — w 50%, a gromada Zagrodzie — w 75%. Gdyby Góry Opolskie i Kamionka podniosły procent wykonania planu do rezultatów gromad przodujących, to gmina Opole mogłaby się poszczycić jednym z pierwszych miejsc w powiecie.

GORZEJ — W GMINIE GODÓW

W gminie Godów są takie gromady, jak Franciszków Stary, która roczny plan skupu zboża wykonała w 85%, Stanisławów, gdzie plan zrealizowano w 75% i Ludwików, która sprzedała państwu 71% zaplanowanego zboża, pozostałe jednak gromady w poważnym stopniu zalegają z dostawami.

Dla przykładu weźmy gromadę Sewerynówkę, która roczny plan skupu zboża wykonała zaledwie w 10%.

Czym ten stan rzeczy tłumaczą chłopi z tej gromady? Przede wszystkim niską klasą ziemi i złym urodzajem. Jest faktem, że Sewerynówka posiada IV, V i VI klasę ziemi, a urodzaj nie był w tej gromadzie najlepszy. Ale to wcale nie usprawiedliwia tak niskiego wykonania planu. Przy tym 70% chłopów z Sewerynówki pracuje w Wytwórni Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej. Państwo zapewniło im możność zarobkowania poza własną gospodarką. W związku z tym zamożność ich gospodarstw ogromnie wzrosła — mają oni pełne możliwości całkowitego wywiązania się z obowiązków wobec państwa.

Taki Piotr Parys nie wywiązał się ze swych obowiązków, chociaż wymiar jego wynosi tylko **48 kg zboża.** A przecież pracując w LPZB Poniatowa miesięcznie zarabia nie jeden metr zboża. Córka Kowalewskiego — Krystyna, jest nauczycielką w gminie Urzędów, państwo wykształciło ją i dało jej pracę. A co Kowalewski w zamian dał państwu? Zalega z 103 kg ziemniaków jeszcze z 1952 r. Zboża **nie odstawił ani jednego kilograma.** W rodzinie Ignacego Gorzyma trzy osoby pracują zarobkowo poza gospodarstwem. Syn zajmuje dość poważne stanowisko w fabryce w Poniatowej, córka jest nauczycielką we Wronowie. Sam Gorzym również pracuje w Poniatowej. Obecny swój dobrobyt zawdzięczają państwu. Czyż ob. Gorzyma naprawdę nie stać na uregulowanie obowiązków wobec państwa? Przecież jego dom nie odczuwa żadnych braków.

UKRÓCIĆ SAMOWOLĘ SPEKULANTÓW WIEJSKICH

Roczny plan skupu żywca w gminie Godów został wykonany z ledwie w 30%. Spotyka się tu fakty spekulacji mięsem. Bierność miejscowych władz i słabe ich powiązanie z terenem przyczyniły się do rozzuchwalenia miejscowych spekulantów, takich jak np. Marian Iwan z Chruśliny (gm. Godów). Marian Iwan znany jest w okolicy jako jeden z najbardziej opornych w gromadzie. **W odstawie zboża zalega 726 kg. Żywca ani mleka nie odstawia.** Zajmuje się nielegalnym ubojem świń, wykupując żywiec u swoich sąsiadów, a po przetworzeniu go na wędliny, sprzedaje po wygórowanych cenach. Przykład Iwana źle oddziaływuje na innych. Szkodliwej działalności spekulanta nie wolno tolerować.

Personel Gminnej Delegatury Ministerstwa Skupu także nie ma należytego rozeznania terenu. Dlatego nie reagował na wrogą działalność kułacką. W niedostatecznej też mierze wyjaśniał chłopom ich obowiązki. Nawet aktyw gminny wraz z sołtysami, którzy powinni świecić przykładem, nie wywiązuje się w terminie ze swych zobowiązań. Nic też dziwnego, że akcja skupu w gminie Godów ma niepomyślny przebieg. Najwyższy czas, aby Prezydium GRN i Gminna Delegatura Ministerstwa Skupu poprawiły swój styl pracy. Władze powiatowe z Puław powinny im w tym dopomóc.

PEM

W Borkach bogate urodzaje

— Czy potraficie zrobić taką sztukę — tajemniczym głosem mówi kierownik gospodarstwa Borki Stanisław Grochoła — by bez litra smarów i paliwa, bez spalenia kilograma węgla przeprowadzić omłoty?

Pytanie to zaskoczyło nas. Kierownik gospodarstwa Wrzosów nawet zakpił: — Kolega pewnie zastosował energię atomową, albo sam kółkami obracał? — Wszyscy zaśmiali się.

— Do energii atomowej jeszcze za wcześnie — odpowiada ze spokojem Grochoła — choć za kilka lat nie wiadomo, jak będzie. Kółkami też nie obracałem, ale mamy młyn, wodę. Z zespołu nie dają żadnego motoru, bo potrzebne na inne gospodarstwa, a ty sobie głowę urwij, lecz w terminie wymłóć. Ale myśmy z brygadzistą głowy nie urwali, lecz „poszli do niej po rozum" i wykorzystaliśmy do młocki wodę. Pokombinować trzeba zawsze, bez tego w gospodarce ani kroku naprzód.

Historia z młocką nie jest odosobniona. Przykładów gospodarskiej troskliwości i należytego wykorzystania istniejących możliwości produkcyjnych jest znacznie więcej. Ma to ogromny wpływ na wydajność z hektara, na jakość plonów

OKAZY BURAKÓW — MAMUTÓW

Każdy uwierzy, że burak pastewny może ważyć pięć, sześć, czy siedem kilogramów, ale żeby ważył dziesięć, jedenaście, czy dwanaście, to uwierzyć można dopiero wtedy, kiedy ogląda się plantację buraków w Borkach.

Historia okazów buraków pastewnych odmiany „Mamut" zawdzięcza swoje istnienie „gospodarskiej kombinacji" kierownika Grochoły i brygadzisty Bronisława Kułaka.

Było to na wiosnę. Zasiane buraki wzeszły w 50 proc. i to słabo. Kiedy zobaczył je dyrektor zespołu, powiedział, że pielęgnacja przy nich się nie opłaci, trzeba zaorać i zasadzić ziemniaki. Ale kierownikowi gospodarstwa i brygadziście żal było buraków. Narada trwała krótko: przeflancujemy. Tak zrobiono, choć dyrektor i agronom z zespołu nie wierzyli w pozytywny rezultat tego zabiegu. Flance zasadzono w młodym chmielniku i obecnie każdy podziwia buraki, które sterczą wysoko nad ziemią, niby zielone kopce. Troska o mienie pegeerowskie wydała owoce, uratowane flance buraków są obecnie przedmiotem dumy i radości załogi w Borkach.

— Na wystawie w Chełmie i w Radzyniu — mówi kierownik — były buraki, którym daleko do naszych. Szkoda, że nie pokazaliśmy naszych, bo była to okazja do zapoznania okolicznych chłopów z osiągnięciami socjalistycznej gospodarki. Trzeba pamiętać, że z hektara otrzymujemy w ten sposób 1000 q buraków. Na drugi rok myślimy zasiać w jednorocznym chmielniku też tę odmianę buraków.

URODZAJE ŚWIADCZĄ O GOSPODARZACH

Idziemy polną dróżką, mając z jednej strony pola PGR, a z drugiej — łąki, stawy i sosnowy las. Z traw, ze ściernisk i świeżych orek schodzi sinawy szron przymrozku. Słońce coraz mocniej przygrzewa. Brygadzista opowiada o mijanych polach; co było tu, a co będzie tam, jakie żyto na tym stanowisku, a jakie na tamtym; sypią się gospodarskie uwagi o tegorocznych zbiorach. Plan dostaw zboża przekroczony. **Na plan 63 q odstawiono 114 q ziarna kwalifikowanego. Wydajność z hektara w porównaniu do roku ubiegłego wzrosła o 1 q. Owies wydał z hektara 31 q a w tamtym roku było 15 q. Chmielu z 2 ha otrzymano 89 q, natomiast suchego 20 q. Jest to najwyższa wydajność w zespole. Siewy jesienne ukończono.**

Dochodzimy na pole, gdzie kopie się ziemniaki.

— Zasadziliśmy je — mówi brygadzista na „półgnojku" (150 q na ha), potem daliśmy pełne nawożenie nawozami sztucznymi. Dzięki należytemu nawożeniu, jak i pielęgnacji uzyskaliśmy 280 q z hektara. Na przyszły rok, jak nasz kierownik mówi, musimy otrzymać wydajność powyżej 300 q.

Brygadzista wyrywa naraz krzak i liczy ziemniaki. Jest ich 21. — Bywają krzaki — mówi — że jest ich do trzydziestu sztuk. To się nazywa urodzaj. Warto pracować, gdy potem zbiera się takie ziemniaki.

— A z tej łąki — mówi brygadzista odwracając się na pięcie i zataczając koło ręką — otrzymaliśmy o 10 q więcej siana niż w roku ubiegłym, bo daliśmy tu gnojówkę z chlewni. Mamy zbiornik, do którego ścieka gnojówka. A potem wozimy ją na pole. Teraz zrobimy taki zbiornik przy oborze. To jest konieczne, jeżeli chce się mieć lepsze plony, czy siano. Nic też dziwnego, że w dostawie mleka jesteśmy pierwsi w zespole. Przeciętna wydajność od krowy wynosi 1609 litrów na plan 1430 l.

Dalej przechodzimy obok pola zasianego słonecznikiem.

— To na kiszonki — objaśnia brygadzista. — Nasz kierownik, gdy tylko zwieźliśmy żyto, mówi do mnie: — trzeba siać poplony, by narobić dużo kiszonki na zimę. No i zasialiśmy.

Na każdym kroku coś nowego, każde pole to przykład wzorowej gospodarki PGR, to świadectwo dobrej pracy całej załogi w Borkach.

Fijałkowski, Ciołek, Stadnicki, Lemieszek, Chojnacki, Biernacki, Pogoń — to najofiarniejsi pracownicy PGR, dzięki którym gospodarstwo osiąga dobre wyniki produkcyjne.

Zbliża się wieczór, słońce kryje się za lasem. Po pracowitym dniu ludzie ściągają z pól, dojarki przygotowują naczynia, w chlewni Biernacki kończy dawać karmę prosiakom, za chwilę udadzą się wszyscy na zasłużony odpoczynek.

A KIEROWNIK CZYTA...

W małym domku na końcu wsi długo jeszcze pali się światło. Kiedy inni śpią kierownik Grochoła czyta „Przegląd rolniczy", lub „Szczegółową uprawę roślin". Większość „gospodarskich kombinacji" Grochoła zapożyczył właśnie z książek i zastosował je z powodzeniem na pegeerowskich polach.

W rolnictwie bowiem, według zdania kierownika Grochoły, są olbrzymie możliwości, jest ogromne pole do popisu, wiele można zdziałać, wiele można wydrzeć ziemi, ale trzeba stale się uczyć, by z każdym rokiem lepiej gospodarować, więcej produkować. Przecież o tych flancach buraków, które tak udały się w młodym chmielniku Grochoła dowiedział się z „Przeglądu rolniczego".

Duże są możliwości w rolnictwie. Najlepszym tego przykładem są tegoroczne osiągnięcia PGR Borki, o takie wyniki gospodarowania powinny walczyć wszystkie PGR.

Pad.

W trosce o sprawy bytowe robotnika

Duże osiągnięcia, ale i poważne braki wykazała narada LPZB

Na naradzie zastępców kierowników Zarządów Budowlanych do spraw bytowych, pracowników socjalnych, kierowników hoteli robotniczych, świetlic i OZR, która odbyła się ostatnio w LPZB, przeanalizowano pracę świetlic, stołówek robotniczych i punktów usługowych OZR i MHD znajdujących się przy hotelach robotniczych.

Tow. Justyn Chochoł, kierownik przodujących hoteli ZB Nr 1 przy ul. Łęczyńskiej 107, opowiedział zebranym w jaki sposób przy pomocy zarządu hotelowego, stołówkowego, świetlicowego i sądu koleżeńskiego zlikwidowano tam pijaństwo i chuligaństwo. Przy udziale wszystkich mieszkańców hoteli zasiano trawniki, posadzono kwiaty, zorganizowano zespół artystyczny, który już kilkakrotnie występował w świetlicach innych hoteli i wyjeżdżał w ramach łączności miasta ze wsią do Wojciechowa.

W sierpniu zorganizowano zbiorową wycieczkę do teatru, a potem odbyła się w świetlicy dyskusja nad oglądaną sztuką. Zorganizowano również wycieczkę do Warszawy. Niezbyt dobrze natomiast przedstawiają się jeszcze sprawy stołówki i bufetu. Aby sytuację w tym zakresie poprawić trzeba usunąć dotychczasowego magazyniera, notorycznego pijaka oraz ordynarną i nieuczciwą bufetową.

Tow. Helena Duda, pracownik Sekcji Socjalnej omówiła warunki, jakie panują w hotelach w Milejowie i Puławach. Kierownik budowy w Milejowie ob. Aleksander Wojno już od czerwca obiecuje wykończyć hotel robotniczy, ale do dziś zobowiązania swego nie zrealizował. W hotelu brak jest wody, pieców i „podgrzewaczy" do gotowania posiłków, nawet podłoga jest dotąd niewykończona, a w niektórych salach hoteli zamagazynowano cement. Kierownik budowy w Puławach twierdzi, że sprawa hotelu nie obchodzi go.

Kierownik hoteli z Rejowca ob. Jerzy Antoniewski, mówił o tym, że w świetlicy hoteli w Rejowcu powstał zespół artystyczny, który kilkakrotnie wyjeżdżał w teren z bogatym programem (w ramach akcji łączności miasta ze wsią). W świetlicy klub korespondentów „Sztandaru Ludu" wydaje „Błyskawice" omawiające życie w hotelach i warunki bytowe pracowników. Tow. Antoniewski wskazał też na niedociągnięcia w pracy sklepów MHD, a w szczególności sklepu mięsnego, który jest słabo zaopatrzony w tłuszcz, mięso i wędliny.

Zastępca kierownika ZB Nr 3 w Zamościu zobowiązał się dołożyć wysiłków, aby warunki bytowe i kulturalno - oświatowe mieszkańców hoteli poprawiły się na lepsze. Oświadczył on, że hotele ZB Nr 3 w III kwartale br. muszą zdobyć I miejsce we współzawodnictwie między hotelami robotniczymi LZBP.

W dyskusji nad referatem zabrał również głos naczelny dyrektor LPZB tow. M. Kwiecień. Ocenił on krytycznie dotychczasową pracę działu socjalno-kwaterunkowego jak też kierowników zarządów i odcinków budowlanych, którzy w trosce o produkcję zapominają o robotnikach. OZR nie potrafił zorganizować wydawania śniadań i kolacji dla pracowników zatrudnionych w sklepach prowadzonych przez MHD. W Kraśniku brak takich artykułów, jak bielizna, odzież robocza, skarpetki, podpinki, igły, nici itd. Trzeba, aby kierownictwa zarządów budowlanych i kadry socjalne wiązały sprawy produkcji z codzienną troską o warunki bytowe, dbały o robotnika, znały jego bolączki i usuwały wszystkie braki i usterki.

Tow. Jan Kiliszczuk omówił przygotowanie hoteli do zimy oraz pracę kulturalno - oświatową w tym okresie.

W dyskusji omówiono również sprawę hoteli w Poniatowej i Kraśniku. Kierownictwa tych odcinków mało interesują się hotelami. Np. w hotelach w Poniatowej dotąd jeszcze nie wprawiono w drzwiach zamków i klamek, a przygotowanie hoteli na okres zimowy odbywa się bardzo wolno. Świetlica nie jest oddzielona od stołówki, co w dużej mierze utrudnia prowadzenie pracy świetlicowej. Hotele w Kraśniku nie są do dziś zradiofonizowane, stołówka mieści się w ciasnym baraku, a kierownictwo odcinka nie interesuje się zagadnieniami bytowymi.

Wypowiedzi uczestników narady wykazały, że kierownicy poszczególnych zarządów i odcinków budowlanych za mało dbają o człowieka pracy.

Trzeba, aby zagadnieniem hoteli robotniczych i poprawą warunków bytowych interesowali się nie tylko pracownicy administracyjni, lecz również rady zakładowe, organizacje partyjne i młodzieżowe. Trzeba również, aby prezydia rad narodowych, na terenie których znajdują się hotele robotnicze, troszczyły się o nie, znały bolączki i troski robotników, pomagały w przezwyciężaniu trudności. Dopiero wtedy hotele robotnicze staną się naprawdę domem dla mieszkających w nich robotników.

J. Stanisławek
korespondent zakładowy

„SZTANDAR LUDU": Wydawca RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja, Lublin 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 84-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 26-98. Sekretarz Redakcji 18-08. Kierownik Działu Ekonomicznego 26-88. Dział Ekonomiczny 17-30. Dział Terenowy 20-84 Dział Miejski i Sportowy 27-23. Dział Listów i Korespondencji 36-82. Dział Kulturalny 23-72. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa", Lublin, Kraj. Przedm. 49. Telefony nocne: Redakcja nocna 46-66. Redaktor techniczny 20-23. Ogłoszenia 46-66. Warunki prenumeraty: pocztowa miesięczna 5 zł. zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.50 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12. tel. 22-98. Zamówienie zbiorowe 26-28. A-4-13382

Na marginesie konferencji w Wydziale Komunikacji Drogowej Prez. WRN

Porządkujmy sprawy komunikacji drogowej w naszym mieście

Przeprowadzona w bieżącym tygodniu akcja kontroli pojazdów mechanicznych z udziałem przedstawicieli MO, Wydziału Zdrowia i czynnika społecznego wykazała, że kierowcy często nie przestrzegają przepisów drogowych, naruszają ustawę o przestrzeganiu socjalistycznej dyscypliny pracy, narażając skarb państwa na poważne straty, a ludzi na kalectwo lub utratę życia.

Na skutek tego została zwołana w dniu 29 września br. narada w Wydziale Komunikacji Drogowej PWRN z udziałem przedstawicieli jednostek transportowych w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku drogowego.

Podczas konferencji omówiono niedociągnięcia w dziedzinie komunikacji drogowej w naszym mieście i podjęto szereg uchwał, zmierzających do uporządkowania tych spraw.

Są wypadki, że kierowcy piją wódkę w czasie pracy.

Przeprowadzona kontrola w dniu 26 września br. stwierdziła, że kierowcy:

Stanisław Bocheński z PKS, Adam Poplawski ze Spółdzielni Transportowo - Samochodowej w Lublinie, Tadeusz Piotrowski z Lubelskich Zakładów Mięsnych, Stanisław Skurski z Lub. Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych i Teodor Onufryk z PKS — byli pijani.

Aby skutecznie walczyć z pijaństwem i chuligaństwem wśród szoferów, kierownicy zakładów pracy posiadających samochody, muszą na naradach pouczać kierowców o zgubnych skutkach pijaństwa i odpowiedzialności, jaka na nich ciąży z tytułu wykonywanej pracy. Niestosujących się do przepisów trzeba surowo karać.

W celu uporządkowania komunikacji drogowej zostanie wprowadzony na pewnych ulicach Lublina jednokierunkowy ruch pojazdów. Ulica Lipowa (od Krak. Przedm. do Al. Gen. Świerczewskiego), Kołłątaja, Kościuszki i Pstrowskiego (od strony Krak. Przedmieścia) będą ulicami jednokierunkowymi.

Zauważono również, że kierowcy samochodowi (szczególnie z MHD i LSS) często urządzają na ulicach miasta wyścigi, zapominając o tym, że szybkość pojazdów mechanicznych w mieście nie może przekraczać 40 km na godzinę.

Szoferzy nie zwalniają biegu również na skrzyżowaniach ulic, przez co powodują wypadki.

Aby temu zapobiec, Wydział Komunikacji Drogowej PWRN zabrania wymijania pojazdów na ul. Krakowskie Przedm. na odcinku ul. Lipowa — Pl. Łokietka.

Aby nie tarasować ruchliwych punktów w naszym mieście wydany zostanie zakaz postoju pojazdów na ul. Stalingradzkiej (od dworca autobusowego do ul. Noworybnej) — po prawej stronie jezdni. Celem natomiast uniknięcia wypadków przy przechodzeniu ludzi przez dosyć ruchliwy plac przed dworcem kolejowym, zostanie zlikwidowany końcowy przystanek trolejbusowy, a utrzymany będzie wspólny końcowy i początkowy przystanek przy wysepce przed budynkiem dworcowym.

Apelujemy również do społeczeństwa, ażeby przestrzegało prawidłowego przechodzenia jezdni na skrzyżowaniach ulic lub w miejscach do tego celu przeznaczonych.

Mamy nadzieję, że zarządzenia Wydziału Komunikacji Drogowej PWRN przyczynią się do uporządkowania komunikacji ulicznej i zmniejszą poważnie liczbę wypadków. **(eta)**

Imprezy sportowe

LUBLIN:

Sobota — godz. 15.00 Bolsko OWKS — Lekkoatletyczne zawody korespondencyjne.

Niedziela — godz. 10.00 — Przystań LPŻ. — Klasyfikacyjne zawody kajakowe.

Niedziela — godz. 11.45 — Śródmieście — Eliminacje samochodowe do mistrzostw Polski.

Niedziela — godz. 14.30 — Stadion Ogniwa — Inauguracyjne zawody lekkoatletyczne AZS.

Niedziela — godz. 15.00 — Bolsko OWKS — Towarzyskie spotkanie w piłce nożnej Ogniwo — OWKS.

Niedziela — godz. 16.30 — Hala Sportowa: — OWKS II — Gwardia (Lublin) mecz koszykówki.

Niedziela — godz. 18.00 Hala Sportowa — O mistrzostwo I Ligi koszykówki — Spójnia (Łódź) — OWKS.

Niedziela — godz. 18.00 — Collegium Farmaceuticum: — Towarzyski mecz w tenisie stołowym AZS — Stal FSC.

CHEŁM:

Niedziela godz. 15.00 — Mecz piłki nożnej o wejście do ligi międzywojewódzkiej Gwardia (Chełm) — Gwardia (Rzeszów).

Studenci czekają na przejęcie Domu Akademickiego

LUBLIN staje się powoli miastem studenckim. Przed wojną nie było tu żadnego państwowego uniwersytetu. Obecnie istnieją już trzy wyższe uczelnie. Uniwersytet MCS, Akademia Medyczna i nowozałożona Wieczorowa Szkoła Inżynieryjna. W następnym roku projektuje się utworzenie Wyższej Szkoły Rolniczej.

Wraz ze wzrostem kadr studenckich powiększa się zapotrzebowanie na mieszkania. Oddane do użytku osiedla uniwersyteckie nie mogą pomieścić całej młodzieży. Część jej została tymczasowo umieszczona w barakach na Majdanku.

NIEDAWNO odbyło się na budowie spotkanie młodzieży z robotnikami. **Studenci tow. Drwal i tow. Szczypta** w imieniu tysięcznych rzesz studentów dziękowali przodownikom pracy ZBM za ich troskę o jak najszybsze wykonanie planu. Prosili również, aby pracowali w dalszym ciągu z jak największym wysiłkiem, ze świadomością, że w domach akademickich, które oni wznoszą będą mogli uczyć się m. in. właśnie synowie i córki robotników.

1 października, dzięki pracy robotników ZBM oddano do użytku parter. W najbliższym czasie można będzie również zamieszkać na pierwszym piętrze. Młodzież z wdzięcznością mówi o takich przodownikach jak tow. tow. **Mazuś, Grymsza, Golak, Włodarczyk, Szops, Spodeniak** i innych. Dzielne brygady takie jak **murarska — Skowrońskiego, transportowa — Gola, ciesielska — Błoszczaka** przyczyniają się również do tego, że już w tym miesiącu dalsza część studentów zamieszka w wygodnych, dobrze urządzonych pomieszczeniach. **(a)**

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY im. J. Osterwy: Sobota — godz. 16 „Szkoła kobiet"; godz. 19 — „Panna Maliczewska".

Niedziela: godz. 16 „Szkoła kobiet", godz. 19 „Panna Maliczewska".

TEATR DOMU OFICERA: Sobota i niedziela — godz. 19 — „Dwa tygodnie w raju".

KINA:

APOLLO: — „Taksówka Nr 3986" — prod. francuskiej. Godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: — „Fanfan Tulipan" — prod. francuskiej. Godz. 16, 18, 20.

RIALTO: — „Wilhelm Tell" — produkcji wiedeńskiej. Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: — „Sekretarz Rejkomu" — produkcji radzieckiej. Godz. 18.

Niedzielne poranki filmowe godz. 12.

APOLLO — „W piaskach Środkowej Azji" — produkcji radzieckiej.

ROBOTNIK — „Ostatnia noc" — prod. radzieckiej.

RIALTO — „Cyrk" — prod. radzieckiej.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

Filharmonia Lubelska — Daszyńskiego 7: Niedziela 4 października — godz. 12: Popularny poranek symfoniczny.

DYŻURY APTEK:

Sobota: — Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

Niedziela: — Krak. Przedm. 3, Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25.

Prof. Adam Wyleżyński

Przed koncertem Filharmonii

Gioachimo Rossini (1792 — 1826) — uwertura do opery „Wilhelm Tell".

Na muzyce XVIII i początku XIX wieku zaciążyła operowa muzyka włoska z jej groźnymi, dla poczucia dobrego smaku, objawami. Schlebianie niewybrednym gustom dworskich słuchaczy, najchętniej przyjmujących powierzchowne efekty wokalne, doprowadziło piękną formę opery do widowiska płytkiego i nudnego.

W twórczości znakomitych kompozytorów braki te zatracały swoją ostrość, dzięki mistrzostwu w operowaniu efektami głosu ludzkiego i podkładu instrumentalnego.

Takim mistrzem był Rossini, autor słynnych oper „Cyrulik Sewilski", „Semiramida", „Wilhelm Tell", „Kopciuszek" i in. Obok popisowej koloratury wokalnej, święci w nich triumf humor, werwa rytmiczna i temperament.

W ostatniej jednak swojej operze „Wilhelm Tell" Rossini odwrócił się nagle od popularnej tematyki operowej, w której dominującą rolę odgrywał pierwiastek naiwnej intrygi miłosnej i romansu, a talent swój zwrócił ku tematowi o potężnej sile wyrazu dramatycznego. „Wilhelm Tell" to dzieło obrazujące nienawiść do tyranów i dążenie do wolności patriotycznego ludu szwajcarskiego.

Christoph Willibald Gluck (1714—1787) — muzyka baletowa:

Jednym z pierwszych kompozytorów, walczących o pogłębienie i uszlachetnienie muzyki w dziedzinie opery, był Gluck. W przedmowie do opery „Aloesta" mówi on. „Celem moim było, by muzyce przyznać jej właściwe zadanie. Prostota, prawda i naturalność są najtrwalszą podstawą piękna we wszystkich dziełach sztuki. Zgodnie z tym nawet muzyka baletu nie jest tylko dodatkiem dekoracyjnym, lecz organicznym składnikiem całości i ma służyć do spotęgowania dramatycznego wrażenia".

Zasady te Gluck urzeczywistnił w swych najcelniejszych operach „Aloesta", „Ifigenia w Aulidzie", „Ifigenia w Taurydzie", „Orfeusz", „Parys i Helena" i inne.

„Muzyka baletowa" jest suitą utworzoną z fragmentów baletowych niektórych tych oper.

Georges Bizet (1838 — 1875) „Arlezjanka" suita Nr 2:

Georges Bizet w twórczości swojej był wyrazicielem reakcji przeciw jednostronności i płytkości opery włoskiej. Był on reprezentantem realizmu w operze tj. chęci wyrażenia w muzyce prawdy życiowej we wszystkich jej przejawach. Najmocniejszy wyraz tego dążenia dał on w operze „Carmen" malującej rzeczywistość z całym realizmem.

Z utworów symfonicznych Bizeta szczególną popularność zdobyły dwie suity pod tytułem: „Arlezjanka" utworzone do dramatu Alfonsa Daureda pod tym samym tytułem.

Na rozpoczęcie roku akademickiego

W związku z rozpoczęciem roku akademickiego odbędą się w niedzielę liczne imprezy z udziałem artystów Państwowego Teatru im. J. Osterwy, Teatru Młodego Widza, „Artosu", oraz zespołów studenckich i wojskowych.

PROGRAM IMPREZ

Godz. 8.00 — Sala Domu Oficera — Spotkanie studentów z Kościuszkowcami.

Godz. 10.00 — Kino APOLLO — film pt.: „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny".

Godz. 10.00 — Sala Domu Oficera — „Sprawa rodzinna".

Godz. 15.00 — Park Miejski — (muszla koncertowa) — Koncert orkiestry KBW oraz występy artystów.

Godz. 17.00 — Sala Domu Oficera — Koncert Filharmonii Lubelskiej.

Oprócz tego, wieczorem w salach: Domu Oficera, Collegium Juridicum i przy ul. Sowińskiego 5 — odbędą się dla studentów i wojska zabawy taneczne, na których grać będą zespoły wojskowe i Filharmonii Lubelskiej.

Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.

28)

Tego krajom Europy i wszystkim innym krajom świata, których narody ujęły sprawę pokoju w swe ręce, wybaczyć nie może reakcyjna emigracja polska, wpatrzona w „latające talerzyki", opętana wizją zniszczenia i mordu, pragnąca, by raz jeszcze bomby i miotacze ognia zmiotły z powierzchni ziemi Warszawę i inne miasta Polski.

Tak myślą, czują i postępują ludzie, którzy zatracili wszelki związek z narodem i ojczyzną, którzy wyzbyli się wszelkich cech człowieczeństwa. I tak jest z reakcyjną emigracją polską. Przeobraziła się w kosmopolityczną, wyzutą z poczucia polskości, wstydzącą się swego pochodzenia zgrają najemników imperializmu.

VII

EWANGELIA JUDASZÓW

Raz nazywa się to „federalizmem", raz „europeizmem", kiedy indziej znowu „zreformowanym zakonem polskości". Ale wystarczy lekko poskrobać, by spod politury błyskotliwych nazw wylazł... kosmopolityzm renegatów.

Już przed półtora roku z łamów paryskiej „Kultury" (która jest główną wylegarnią tych poczwarnych koncepcji) wykrzykiwał Mieroszewski:

„Niezależni i całkowicie suwerenni — nie będziemy już nigdy".

Wtedy właśnie zaczynał się sezon masowych pielgrzymek reakcyjnej emigracji polskiej do Bonn i „Kultura" przygotowywała grunt, świadoma, że kto kuma się z zachodnioniemieckimi odwetowcami i ich waszyngtońskimi mocodawcami, ten od razu powinien sobie powiedzieć, że suwerenności narodowej nie da się z tym pogodzić.

Od tego czasu sprawy zaszły bardzo daleko i przywódcy emigracyjni, w myśl starej prawdy, że umarli szybko jadą, zajechali już na cmentarz. Pan Mieroszewski zaś na łamach tejże „Kultury" (numer kwietniowy 1952 r.) wystawił im (i sobie) wcale nieźle dopasowany nagrobek:

„Coś się w nas załamało — pisał w artykule pt. „O reformę zakonu polskości". — Niewątpliwie coś się w nas przemieniło".

Cóż to takiego załamało się w strupieszałych mózgach pogrobowców przedwrześniowej Polski? Pan Mieroszewski wyjaśnia:

„Jeżeli przez nacjonalizm rozumieć zakon miłości ziemi rodzinnej, kodeks obowiązków i przykazań — to ów zakon w wydaniu polskim należy uznać za instytucję wymagającą radykalnej reformy... Albowiem — ciągnie dalej — nacjonalizm stał się miłością beznadziejną, miłością bez wzajemności".

Gwoli posiania większego zamętu w umysłach swych czytelników p. Mieroszewski dopuścił się tu małego kuglarstwa słownego. To bowiem, co nazywa „nacjonalizm", nie jest nacjonalizmem. Jak słusznie podkreśla Roman Łysiak w artykule pt. „Poza narodem" („Nowe Drogi" nr 7/1952):

„Nie z nacjonalizmem polemizuje tu publicysta amerykańskiej gadzinówki, lecz z miłością ojczyzny, z patriotyzmem

Nacjonalizmem bowiem jest nawoływanie robotników i chłopów, by w imię rzekomej międzyklasowej jedności narodowej słuchali rodzimych wyzyskiwaczy i podporządkowywali się ich panowaniu. Nacjonalizmem jest dążenie do uciskania innych narodów, nienawiść i pogarda dla innych narodów. Z tym jednak Mieroszewski nie polemizuje.

Nie nacjonalizmem, lecz patriotyzmem jest natomiast „zakon miłości ziemi rodzinnej", miłości słusznej, zrozumiałej, należącej do najszlachetniejszych uczuć człowieka. Nie nacjonalizmem, lecz patriotyzmem jest „kodeks obowiązków i przykazań" wobec własnego narodu, obowiązek troski o rozwój własnego narodu, o zwycięstwo w tym narodzie czynników postępowych. Nie nacjonalizmem, lecz patriotyzmem była walka o wolność narodu — cel, dla którego urzeczywistnienia w ciągu ostatniego półtora wieku rzeczywiście oddały swe życie miliony Polaków, patriotyzmem jest umocnienie suwerenności Rzeczypospolitej, cel, który dzisiaj przyświeca w pracy, w ofiarnym, codziennym trudzie narodowi polskiemu, budującemu nową, ludową Rzeczpospolitą. Oto przeciwko czemu, jako rzekomemu „anachronizmowi", rzekomej „utopii" i „fikcji", występuje „teoretyk" emigranckich wypędków.

Nie nacjonalizmu więc, lecz patriotyzmu wyrzeka się pan Mieroszewski i jemu podobni. Patriotyzm jest dla nich „miłością beznadziejną". Stare wygi nacjonalistyczne spod znaku Dmowskiego, wydające na emigracji pismo pn. „Myśl Polska", od razu się też połapały, że to nie w nacjonalizm bije p. Mieroszewski, i pośpieszyły z autorytatywnym wyjaśnieniem („Myśl Polska", nr 200 z dnia 15 maja 1952 r.):

„Nacjonalizm rozumie on... jako ideę suwerenności państwowej".

I właśnie przeciwko suwerenności państwowej Polski występuje p. Mieroszewski. Sam to zresztą wyraźnie formułuje:

„Cele polityczne nacjonalistyczno-suwerenne, w imię których na przestrzeni ostatniego półtora wieku miliony Polaków straciły życie — w obecnym okresie historycznym nabrały cech anachronizmu i utopii. Cele te utrzymują się sztucznie na tablicach przykazań zakonu narodowego, identyfikując „wolność" z „suwerenną niepodległością".

Oto do czego doszła reakcyjna emigracja polska. Miłość ojczyzny — przeżytek, suwerenność i niepodległość — anachronizm. Obowiązki wobec kraju — przesąd. I już macie „ideologiczne" uzasadnienie zdrady, zaprzaństwa, wysługiwania się obcym i wrogim Polsce interesom. Prawdziwą ewangielię judaszów.

Ale to jeszcze p. Mieroszewskiemu i jego współwyznawcom nie wystarcza. Na przeszkodzie stoi im cała tradycja wolnościowa narodu polskiego. Więc — precz z tą tradycją! Pan Mieroszewski pragnie ją przekreślić jednym pociągnięciem swego pióra. Próbuje ją pomniejszyć i obrzucić błotem. Bo to przecież tradycja bojów wolnościowych o wyzwolenie społeczne i narodowe ludu polskiego. To tradycje Kościuszki i Kilińskiego, podchorążych z Nocy Listopadowej i powstańców 1863 roku, tradycje Edwarda Dembowskiego i ks. Ściegiennego, Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego. Pan Mieroszewski wyznaje, że dość ma nawet Pułaskiego. Radzi p. Mieroszewski wszystko to odrzucić:

(Ciąg dalszy nastąpi)